Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 146 (160) ROK II | WARSZAWA — NIEDZIELA, 29 MAJA 1949 R. | WYDANIE F | CENA 5 ZŁ.

UWOLNIENIE GERHARDA EISLERA

LONDYN (PAP). — Znany antyfaszysta niemiecki Gerhard Eisler, porwany z pokładu „Batorego" i aresztowany przez policję brytyjską z rozkazu Amerykanów, został w piątek zwolniony przez sąd londyński, który odrzucił jako nieuzasadnione, żądanie władz amerykańskich wydania Eislera.

Sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta z przebiegu procesu zamieszczamy na str. 2.

Odwdzięczę się Polsce pracą nad demokratyzacją Niemiec

Oświadczenie G. Eislera po uwolnieniu

W chwilę po zwolnieniu Eislera, specjalny korespondent Polskiego Radia w Londynie, red. Wiernik, przeprowadził rozmowę z Gerhardem Eislerem, który oświadczył:

„Powiedzcie drogim polskim słuchaczom, że moje pierwsze uczucie na wolności, to uczucie wdzięczności dla polskiego narodu, dla polskich władz, dla polskiego rządu za opiekę i za to, że umożliwił mi powrót do domu. Moją wdzięczność w tej chwili mogę wyrazić tylko słowami, ale wierzcie mi, że udowodnię ją również czynami. Udowodnię w ten sposób, że będę walczył w szeregach niemieckiej socjalistycznej partii jedności przeciwko wszelkim usiłowaniom rewizjonistycznym, przeciwko wszelkim próbom atakowania wolnego narodu polskiego. Będę to robił nie tylko dla dobra Polski, ale również dla dobra Niemiec i pokoju światowego. „Nie ustanę w pracy — mówił Eisler — nad demokratyzacją Niemiec, które będą żyć w przyjaźni i pokoju z polskim narodem. Moim, jedynym pragnieniem jest wrócić jak najszybciej do Niemiec przez waszą Gdynię, gdzie może uda mi się obejrzeć choćby skrawek waszego pięknego i tak pięknie odbudowującego się kraju. Jakże bym chciał — powiedział Eisler — na pożegnanie — aby naród niemiecki mógł poszczycić się takimi postępami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, jak naród polski".

Eisler wybiera się do Lipska drogą przez Polskę

LONDYN (PAP). W piątek, po południu zwolniony z więzienia Gerhard Eisler, złożył wizytę ambasadorowi RP w Londynie — Michałowskiemu i podziękował mu za opiekę władz polskich.

Jak się dowiaduje korespondent PAP w Londynie, Gerhard Eisler złożył w brytyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych podanie o zezwolenie mu na krótki pobyt w Anglii w związku z koniecznością przygotowania się do wyjazdu do Polski, skąd zamierza udać się do Lipska.

Ostatnie oddziały Kuomintangu złożyły broń pod Szanghajem

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że ubiegłej nocy złamany został ostatecznie opór resztek wojsk kuomintangowskich na mostach pod Szanghajem.

Życie w Szanghaju normalizuje się coraz bardziej. Po raz pierwszy od wielu dni nie słychać odgłosów strzałów. Kina są otwarte i przepełnione publicznością. Służbę porządkową pełnią nadal dawni policjanci z czerwonymi opaskami na ramieniu.

N. JORK (PAP). — Według niepotwierdzonych wiadomości wojska ludowe zajęły Woosung — fortecę, leżącą o 10 mil na północ od Szanghaju. Zajęcie Woosung, kontrolującego dostęp z Szanghaju do morza, oznaczałoby uniemożliwienie ewakuacji drogą morską resztek garnizonu kuomintangowskiego w Szanghaju.

Korespondenci amerykańscy opisując sytuację w Chinach, podkreślają — podobnie jak przy zajęciu Nankinu — wzorowe zachowanie się wojsk ludowych w Szanghaju. Wojska ludowe ogłosiły odezwę do ludności Szanghaju w imieniu Mao Tse-tunga i naczelnego dowódcy gen. Czu-Teh, gwarantującą ochronę życia i mienia mieszkańców.

Komentatorzy amerykańscy wyrażają opinię, że z punktu widzenia wojskowego, zajęcie Szanghaju przez armię ludową oznacza kres poważniejszego oporu Kuomintangu. Korespondenci amerykańscy oczekują, iż w najbliższym czasie „rząd" Kuomintangu opuści Kanton i uda się na Formozę.

Z obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu



Na fotografii: Minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Andrzej Wyszyński wraz z delegacją radziecką przy stole obrad. W mundurze gen. Czujkow, bohater spod Stalingradu, obecny dowódca radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech

Wyszyński pragnie wreszcie usłyszeć konkretne propozycje 3 mocarstw

Dalszy ciąg dyskusji w sprawie jedności Niemiec

PARYŻ (PAP). Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw pod przewodnictwem ministra Schumana trwało przeszło trzy godziny i zakończyło się o godzinie 18.45. Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu kwestia jedności Niemiec.

Jako pierwszy przemawiał min. Wyszyński, który uzupełnił swe poprzednie wywody, podkreślając ponownie konieczność przywrócenia Sojuszniczej Rady Kontroli i powołania do życia Ogólnoniemieckiej Rady Państwowej pod kontrolą Rady Sojuszniczej.

Reaktywowanie Sojuszniczej Rady Kontroli na zasadzie obowiązującej w niej jednomyślności — oświadczył Wyszyński — jest niewątpliwie ważnym, ale nie jedynie ważnym czynnikiem w problemie jedności Niemiec. Ogólnoniemiecka Rada Państwowa będzie miała doniosłe zadania do spełnienia. Oczywiście jest to tylko początek, ale może ona przekształcić się w organizację, która zapewni jedność Niemiec.

Min. Wyszyński stwierdził dalej, że w przeciwieństwie do delegacji radzieckiej, pozostałe delegacje nie wysunęły żadnych konkretnych, konstruktywnych sugestii i że pragnąłby zapoznać się z ewentualnymi ich poprawkami do jego propozycji, które byłyby możliwe do przyjęcia i rozładowały atmosferę, jaka wytworzyła się wokół problemu niemieckiego. Niestety ministrowie państw zachodnich ograniczali się dotychczas jedynie do stawiania pytań, nie wysuwając żadnych konkretnych kontrpropozycji.

Min. Acheson, który zabrał głos z kolei, oświadczył, że zgadza się z Wyszyńskim na temat potrzeby reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli, natomiast nie akceptuje jego tezy w sprawie jednomyślności, jaka winna obowiązywać w tej Radzie.

Acheson zapytał min. Wyszyńskiego czy, jego zdaniem, sprawa Rady Kontroli winna być rozstrzygnięta przed omówieniem innych zagadnień, czy też można by przejść do rozpatrzenia innych problemów. On osobiście wolałby się zapoznać z innymi zagadnieniami, np. sprawa reparacji.

Min. Schuman zapowiedział rychłe przedstawienie na piśmie propozycji państw zachodnich w sprawie jedności Niemiec, zaznaczając, że — jak mu się zdaje — w toku dotychczasowej dyskusji zarysowały się różnice w ujęciu koncepcji jedności Niemiec i sposobów jej realizacji.

Min. Bevin niemalże nie zabierał głosu na piątkowym posiedzeniu, ograniczając się do stwierdzenia, że nie ma nic do dodania w sprawie dyskusji nad propozycjami radzieckimi, dotyczącymi Sojuszniczej Rady Kontroli.

Min. Wyszyński oświadczył, że chętnie zapozna się z propozycjami pozostałych ministrów.

Na tym zakończono piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Następne posiedzenie rozpocznie się w sobotę o godz. 15.

CK WKP(b) pozdrawia IX Zjazd KP Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Sekretarz CK Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) odczytał w czasie piątkowych obrad IX Zjazdu K. P. Czechosłowacji, tekst pozdrowienia, przesłanego przez CK WKP(b).

„Centralny Komitet WKP(b) śle pozdrowienia Zjazdowi KPCz. i życzy narodom Czechosłowacji oraz partii komunistycznej nowych sukcesów w walce o utrwalenie ludowo-demokratycznego ustroju, o zabezpieczenie niepodległości państwa, o umocnienie przyjaźni i wzajemnej współpracy z krajami ludowej demokracji i Zw. Radzieckim oraz w walce o pokój.

WKP(b) wyraża przekonanie, iż Komunistyczna Partia Czechosłowacji wierna zasadom marksizmu-leninizmu oraz zasadom międzynarodowego proletariatu, wykona wielkie dzieło w budowie socjalizmu".

Po odczytaniu pozdrowień, wszyscy uczestnicy Zjazdu powstali z miejsc i zaśpiewali Międzynarodówkę.

Z kolei min. Kopecky odczytał treść listu, w którym Zjazd KPCz. przesyła Generalissimusowi Stalinowi serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy wdzięczności za wyzwolenie Czechosłowacji i pomoc przy jej odbudowie.

Treść listu przyjęta została burzą oklasków i długo niemilknącymi owacjami na cześć WKP(b) i Generalissimusa Stalina.

Zakończenie sesji Rady Najwyższej RFSRR

MOSKWA. (PAP). — 27 bm. zakończyła się tu sesja Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej.

Na ostatnim posiedzeniu wygłosił obszerne przemówienie przewodniczący Rady Ministrów Federacji Czernousow, który scharakteryzował szczegółowo sukcesy Federacji w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Następnie przemawiał minister finansów Safronow, który oświadczył, że Rada Ministrów uwzględniła wszystkie wnioski deputowanych, dotyczące budżetu państwowego.

Sesja jednomyślnie zatwierdziła budżet Federacji na rok 1949, który wynosi po stronie dochodów 51.803 miliony rubli i po stronie wydatków 51.570 milionów rubli.

Zostały zatwierdzone także wszystkie dekrety Prezydium Rady Najwyższej.

Komunistyczna Partia Czechosłowacji kierowniczą partią narodu

Przemówienie min. Clementisa i sekr. gen. KPCz Slansky'ego na zjeździe w Pradze

PRAGA, (PAP). — W czasie piątkowych obrad IX Zjazdu KPCz, w dyskusji zabrał głos minister spraw zagranicznych dr W. Clementis, który stwierdził, iż po zwycięstwie, odniesionym w lutym ub. r. nad reakcją, uwidoczniły się głębokie zmiany zarówno w polityce wewnętrznej i jak zagranicznej państwa.

Piętnując działalność reakcji, minister wskazał, iż celem jej było osłabić więzy sojusznicze, łączące Czechosłowację ze Zw. Radzieckim i związać Republikę umowami politycznymi i gospodarczymi z Zachodem. Przypomnijmy sobie — oświadczył min. Clementis — iż trzeba było niemal dwóch lat zanim można było zawrzeć umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy z Polską, aczkolwiek uświadamialiśmy sobie trudności objektywne z tym związane. Trudności te nie wynikały jedynie z przyczyn objektywnych, lecz ze świadomego ich pogłębiania przez naszą reakcję, która usiłowała wstrzymać proces zbliżenia między Czechosłowacją i Polską.

Mówca stwierdził następnie, że Czechosłowacja odnosiła się pozytywnie do kwestii zawarcia umowy sojuszniczej z Francją, mając jednak doświadczenia z okresu Monachium, pragnęła w umowie tej zabezpieczyć się przed możliwością agresji ze strony niemieckiego imperializmu. Rząd francuski nie był jednak skłonny przyjąć tego warunku. Fakt, że istnienie umowy sojuszniczej francusko - sowieckiej nie przeszkodziło rządowi francuskiemu przystąpić do paktu atlantyckiego, skierowanego przeciw Zw. Radzieckiemu, mówi wyraźnie, jakie znaczenie posiadałaby umowa francusko-czechosłowacka w obecnej sytuacji.

Wspominając dalej o celach i osiągnięciach planu Marshalla, min. Clementis podkreślił, iż w wielu wypadkach są one iluzoryczne. Amerykanom nie udało się ustabilizować gospodarki europejskiej, kryzys gospodarczy w St. Zjednoczonych pogłębia się.

W dalszym ciągu swego przemówienia, minister Clementis podkreślił fakt nawiązania stosunków z ludowo - demokratyczną Republiką Węgierską, która zerwawszy definitywnie z polityką rewizjonizmu, wkroczyła na drogę przyszłości socjalistycznej.

Ilustrując obecną sytuację polityczną w świecie, mówca zaznaczył iż istniejące napięcie wywołała polityka St. Zjednoczonych swą histeryczną propagandą wojenną. Jednakże niejednolity, skłócony obóz wojenny nie może liczyć na poparcie mas ludowych, lecz przeciwnie — jest bezsilny wobec wolnościowych ruchów mas na Dalekim Wschodzie, gdzie powstają niezdobyte twierdze pokoju.

Przemówienie przewodniczącego KP Słowacji

Po przemówieniu ministra Clementisa, obszerny referat, poświęcony problemom uprzemysłowienia Słowacji wygłosił przewodniczący Słowackiej Partii Komunistycznej — wicepremier Wiliam Siroky.

Streszczenie przemówienia Slansky'ego podajemy na stronie drugiej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Po wykonaniu powziętych zobowiązań robotnicy realizują nowe zadania

Imponujące rozmiary współzawodnictwa dla uczczenia Kongresu ZZ

Coraz liczniej napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań, podjętych dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych. Równocześnie z meldunkami o wykonaniu napływają liczne meldunki o podjęciu zobowiązań dodatkowych. Łączna wartość zobowiązań podjętych do dnia 25 bm. wynosi około 2 miliardów 200 miln. zł.

Robotnicy Państw. Przedsiębiorstwa Budowlanego w Sopocie wykonali półroczny plan produkcji na 1949 rok do dnia 20 maja w 125 proc.

Robotnicy Zakładów Drzewnych w Białej Podlaskiej przepracowali do dnia 19 maja dodatkowo 480 godzin oraz uporządkowali teren fabryczny.

Z Dolnego Śląska nadeszły meldunki o wykonaniu zobowiązań przez załogę garbarni w Kamiennej Górze do dnia 21 maja w 104 proc.

Załoga wytwórni win i soków k/Oleśnicy po przedterminowym wykonaniu zobowiązań postanowiła dodatkowo wykonać jeszcze do dnia 1 czerwca 20 tys. butelek win.

Wreszcie załoga Państwowej Fabryki Porcelany w Jaworzynie wykonała do dnia 13 maja półroczny plan w 100,3 proc.

Z Białegostoku donoszą, że brygada Bronisława Wątrobskiego z PKP w Łapach wykończyła i uruchomiła młot elektropneumatyczny o 10 dni wcześniej. Brygada Gogolińskiego zobowiązanie swoje wykonała o 8 dni przed terminem.

Służba Zdrowia

Pracownicy Służby Zdrowia rozszerzyli akcję niesienia pomocy lekarsko - pielęgniarskiej dla wsi.

Według meldunków otrzymanych przez zarząd główny Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia, najwydatniej pracują ekipy lekarskie w okolicach Warszawy, Katowic, Torunia, Miechowa, Zakopanego, Kielc, Lublina, Bydgoszczy, Łowicza, Wąbrzeźna, Grudziądza, Rypina, Rzeszowa, Ełku i Białogardu.

Pokaz zespołów robotniczych

W dniach 1, 2 i 3 czerwca br. w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbędzie się pokaz amatorskich zespołów robotniczych, zorganizowany dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

W pokazie wezmą udział zespoły górników, włókniarzy, kolejarzy, zespół robotników rolnych, chór dziecięcy Domu Kultury Zw. Zaw. w Katowicach oraz międzyświetlicowe zespoły fabryk bydgoskich i warszawskich. Ponadto w pokazie weźmie udział orkiestra Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Feliksa Krzemińskiego.

W dniu 4 czerwca w sali obrad Kongresu Zw. Zaw. odbędzie się występ z udziałem wybitnych artystów. W występie weźmie również udział znakomity śpiewak murzyński — Paul Robeson.

Przed Kongresem Związków Zawodowych



Delegat na Kongres Związków Zawodowych, Jan Góralski pracuje w fabryce transformatorów i urządzeń termotechnicznych w Łodzi. Przerwę obiadową wykorzystuje na rozmowę ze swoimi współtowarzyszami pracy omawiając sprawy, które trzeba przedstawić Kongresowi

Ambasador Rumunii złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi RP

W dniu 27 bm. odbyła się w Belwederze przy zachowaniu przyjętego ceremoniału, uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzeczypospolitej przez ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rumunii, p. Athanase Joja. W uroczystości złożenia listów uwierzytelniających uczestniczyli: sekretarz gen. Min. Spraw Zagranicznych. ambasador St. Wierbłowski, dyr. protokółu dyplomatycznego — A. Gubrynowicz, szef kancelarii cywilnej Prezydenta RP, min. K. Mijal, dyr. gabinetu Prezydenta RP, W. Górska i sekretarz Prezydenta RP, E. Drozdowicz.

Wręczając listy, ambasador wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji listy, którymi prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Rumunii uwierzytelnia mnie w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego przy Jego osobie. Składam równocześnie listy odwołujące mojego poprzednika.

Układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, między naszymi państwami, jest żywym dowodem przyjaźni, łączącej nasze narody, zjednoczone w dążeniu do trwałego pokoju, zapobieżenia powtórnej agresji ze strony Niemiec lub każdego innego państwa, które bezpośrednio lub pośrednio sprzymierzyłoby się z Niemcami. Utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej stanowi dla naszej współpracy jeszcze mocniejsze fundamenty.

Rękojmią wiecznej przyjaźni, łączącej nasze narody jest wspólne nasze dążenie do socjalizmu, nasza walka przeciw podżegaczom do nowej rzezi wojennej u boku innych państw demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele, naszym oswobodzicielem i niezwyciężonym szermierzem pokoju.

Niech mi wolno będzie życzyć Narodowi Polskiemu świetnych zwycięstw we wspaniałym dziele budowy socjalizmu, a Waszej Ekscelencji długiego życia dla wzrastającej pomyślności Rzeczypospolitej Polskiej".

Prezydent Rzeczypospolitej przyjąwszy listy uwierzytelniające odpowiedział:

„Panie Ambasadorze! Z radością pragnę stwierdzić, że przyjaźń łącząca nasze kraje stanowi poważny wkład w dzieło trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Naszym wspólnym celem w oparciu o front pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele jest obecnie zapewnienie naszym krajom pełnego dobrobytu i prawdziwego postępu. Na drodze zacieśnienia więzów politycznych, gospodarczych, kulturalnych, na drodze wzajemnej pomocy, której żywym przykładem jest Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, przyśpieszymy w naszych krajach budowę socjalizmu.

Dziękując za złożone na moje ręce życzenia dla Narodu Polskiego i dla mnie osobiście, proszę o przekazanie z naszej strony narodowi rumuńskiemu równie szczerych życzeń dalszego rozwoju i dobrobytu ludowej Republiki Rumunii.

Życząc Panu, Panie Ambasadorze, jak najlepszych wyników w pracy nad wszechstronną realizacją naszego sojuszu, chcę zapewnić Pana o moim i Rządu Rzeczypospolitej poparciu przy pełnieniu Jego wysokiej misji".

Po przedstawieniu przez ambasadora członków ambasady — sekretarzy Geachir, Georgesco i Nikolajewski, Prezydent Rzeczypospolitej zatrzymał ambasadora na prywatnym posłuchaniu, przy którym był obecny sekr. gen. MSZ Wierbłowski.

Związkowcy brytyjscy potępiają antykomunistyczną kampanię TUC

LONDYN (PAP). Cztery potężne związki zawodowe reprezentujące ponad pół miliona członków odrzuciły i potępiły na swych dorocznych kongresach akcję antykomunistyczną prowadzoną przez Radę Naczelną brytyjskich związków zawodowych (TUC). Związki te postanowiły nie stosować się do żadnych zaleceń i zarządzeń władz TUC wydawanych w celu niedopuszczenia komunistów do zajmowania kierowniczych stanowisk w ruchu zawodowym.

Zajęcie przez ruch zawodowy tego stanowiska świadczy o całkowitej klęsce prawicowych przywódców związków zawodowych.

DZIŚ W NUMERZE:

Sąd brytyjski uwolnił Eislera

Kompromitacja sprawców bezprawnego aresztowania antyfaszysty

SPECJALNY KORESPONDENT „TRYBUNY LUDU" RED. ST. BRODZKI TELEFONUJE Z LONDYNU

Eisler został wczoraj o godz. 12.15 zwolniony przez brytyjskiego sędziego. Po latach prześladowań, Eisler stał się znowu wolnym człowiekiem, który może się udać dokąd chce. Niemniej jednak jest duży nacisk sił reakcyjnych, które chciałyby go dostać w swe łapy. Mówi się, tu, że mogłoby to nastąpić, gdyby Eisler musiał jechać do Lipska przez zachodnie strefy Niemiec.

Na rozprawie zmierzyli się najwybitniejsi adwokaci brytyjscy. Eislera bronił adwokat Pritt — niezależny socjalistyczny poseł do Izby Gmin. Ze strony ambasady amerykańskiej występował adwokat Holmes — jeden z najbardziej znanych prawników angielskich. Świadczy to wymownie o znaczeniu, jakie Amerykanie przywiązywali do ekstradycji Eislera.

Rozprawa rozpoczęła się od długich i zawiłych wywodów oskarżyciela, których główną tezą było, że amerykańska ambasada jeszcze nie zebrała potrzebnych jej dowodów i wobec tego zastępujący ją adwokat żąda ponownego odroczenia sprawy. Ponad godzinę trwały wywody prawnicze Holmesa, obliczone najwidoczniej na zyskanie na czasie. Widocznie jednak nawet sam przedstawiciel ambasady amerykańskiej czuł się nieswojo, ponieważ kilkakrotnie, w niedwuznacznych słowach krytykował postępowanie sądów amerykańskich wobec Eislera i dawał do zrozumienia, że nie wierzy w oskarżenie, które sam wnosił.

Pritt z miejsca postawił sprawę na właściwej płaszczyźnie. Po pierwsze — żądanie amerykańskiej Ambasady zostało prawniczo sformułowane absurdalnie i nie ma żadnego sensu, albowiem Eisler nie popełnił i nie został skazany za to przestępstwo, za które domaga się jego ekstradycji. Po wtóre — sprawa polityczna, a więc Eisler nie podlega ekstradycji.

Adwokat ambasady amerykańskiej, Holmes, usiłował udowodnić, że Eisler popełnił krzywoprzysięstwo w ten sposób, że podał nieścisłe dane w trzech punktach formularza przedłożonego amerykańskim władzom imigracyjnym. Teza ta była naciągnięta w sposób tak oczywisty, że sąd po stosunkowo krótkich rozważaniach ogólnych, skargę oddalił.

Przez cały czas rozprawy Eisler w ogóle się do niej nie mieszał, siedząc zupełnie spokojnie. Ogromna większość publiczności zgromadzonej na sali, wyrażała niedwuznacznie sympatie dla oskarżonego. Tylko panowie z ambasady St. Zjednoczonych patrzyli ponuro, zwłaszcza w chwili, gdy Pritt zażądał zwrotu kosztów, twierdząc, że ambasada działała jawnie w złej wierze, powodując aresztowanie Eislera.

Zarówno w gmachu sądu, jak i przed sądem zgromadziły się tłumy ludzi. Gdy Eisler wychodził, musiano zrobić szpaler, aby mógł on dostać się do auta. Mnóstwo ludzi cisnęło się do niego i zewsząd padały okrzyki — „brawo"!

„Cieszę się — powiedział Eisler — że amerykańska reakcja została pokonana i mam nadzieję, że poniesie ona jeszcze wiele klęsk". Wyraził on również wdzięczność dla Rządu i społeczeństwa polskiego za obronę i postawę wobec niego.

Niewątpliwie największym niepowodzeniem Amerykanów w tym wypadku była jednomyślność opinii publicznej i silny nacisk na rząd brytyjski. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin, minister Ede wił się pod gradem pytań w sprawie Eislera, które padały ze wszystkich stron. Wykrętne jego tłumaczenia, przyjmowane były niechętnie na ławach poselskich.

Zwolnienie Eislera wykazało, że nie było w ogóle powodu do jego aresztowania. Pod naciskiem opinii publicznej sąd musiał Eislera zwolnić, ale to nie wymazało ani brutalności policji w Southampton, ani dwu tygodni więzienia. Wyrok nie może też zatrzeć wrażenia, jakie sprawiło tutaj fałszerstwo amerykańskiej reakcji. „Jeśli ktoś popełnił krzywoprzysięstwo — oświadczył na rozprawie Pritt — to nie Eisler, lecz amerykańscy dyplomaci, którzy pod przysięgą złożyli fałszywe zeznania, domagając się jego aresztowania".

Zebrana publiczność była w tej chwili tak bliska aplauzu, jak tylko jest to możliwe w brytyjskim sądzie.

Na rozprawie Eislera nie były poruszane żadne polityczne zagadnienia, ale polityczne znaczenie jej jest duże, choć nie wiadomo, czy potrafi ona przerwać stałe zaciemnienie, panujące tu normalnie w 99 proc. gazet brytyjskich, gdzie czołowymi wydarzeniami dnia są morderstwa lub sprawozdania z balów.

Sprawa Eislera uświadomiła szerokim masom społeczeństwa brytyjskiego, jak dalece kraj ich jest zależny od Waszyngtonu i w jaki sposób władze amerykańskie rządzą się tu jak szare gęsi. Niepowodzenie gangsterskich metod zostały tu przywitane z zadowoleniem nawet przez dalekie od postępowości koła społeczeństwa angielskiego.

KPCz kierowniczą partią narodu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Mówca napiętnował działalność burżuazji reakcyjnej, która usiłowała po wojnie kontynuować swą politykę przedwojenną, zmierzającą do wywołania sporów narodowościowych i nieporozumień między Czechami i Słowakami. Dzięki czujności partii komunistycznej, kierującej się zasadami nauki Lenina — Stalina, zamiary reakcji zostały unicestwione, a lud czeski i słowacki wkroczył dziś na wspólną drogę, wiodącą go do socjalizmu.

Po przemówieniu wicepremiera Siroky'ego, wstąpił na trybunę witany entuzjastycznymi okrzykami i burzliwymi oklaskami sekretarz CK Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) — G. M. Malenkow, który odczytał tekst pozdrowienia, przesłanego przez CK WKP (b) IX Zjazdowi KPCz.

(tekst pozdrowienia CK WKP (b) podajemy osobno.)

Po zakończeniu obrad popołudniowych odbyła się na Rynku Starego Miasta w Pradze olbrzymia manifestacja, na której kilkudziesięciotysięczne rzesze pracujących złożyły hołd IX Zjazdowi KPCz i najwyższym jej przedstawicielom.

Przemówienie tow. Slansky'ego

PRAGA (PAP). W drugim dniu obrad IX zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, wygłosił referat sekretarz generalny KPCz poseł Rudolf Slansky. Referat poświęcony był zadaniom partii i budowie socjalizmu w Czechosłowacji.

Analizując pracę partii między VIII i IX zjazdem, mówca stwierdził, że KPCz stała się w międzyczasie największą kierowniczą partią narodu.

Omawiając doświadczenia w pracy nad wykonaniem czechosłowackiego planu 2-letniego, mówca stwierdził, że plan pięcioletni w pierwszym kwartale br. wykonany został w 103,6 proc.

Wykazując na przykładach, że w produkcji przemysłowej Czechosłowacji po lutym 1948 r. nastąpiły zasadnicze zmiany na lepsze poseł Slansky stwierdził: „że niezmiernie ważną rolę w podniesieniu produkcji przemysłowej odegrało i odgrywa socjalistyczne współzawodnictwo pracy".

Wzywając do planowej gospodarki finansowej w unarodowionych zakładach pracy i do podniesienia jakości produkcji, poseł Slansky podkreślił konieczność rewizji dotychczasowej polityki płac stwierdzając, że partia stoi niezachwianie na stanowisku: „za lepszą pracę — lepsza płaca".

W dalszym ciągu referatu sekretarz generalny KPCz omówił szczegółowo problemy polityki rolnej przypominając, że po zwycięstwie partia idzie po linii dalszego wzmocnienia sojuszu mas pracujących miast ze średnim i drobnym chłopstwem, po linii dalszego ograniczenia wpływów kapitalisty wiejskiego. Krytykując zbiurokratyzowanie aparatu administracyjnego na wsi Slansky rzucił projekt organizowania patronatów robotniczych nad poszczególnymi gminami.

Końcową część referatu poświęcił Slansky sprawom wewnętrzno-partyjnym. KPCz liczy obecnie 2.311 tys. członków i kandydatów. KPCz jest partią masową, toteż — jak podkreślił Slansky — stoją przed nią doniosłe zadania szkoleniowe.

Metalowcy wykonają plan 3-letni do 25 października

27 maja odbyła się w Warszawie Krajowa Narada Komitetów Współzawodnictwa Pracy w przemyśle metalowym, której zadaniem było omówienie zagadnień realizacji zobowiązań oszczędnościowych, opieki nad racjonalizatorami i wynalazcami.

W naradzie wzięli udział: kierownik Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego — Żemaitis, wicemin. Fidelski, sekretarz KC ZZ Metalowców — tow. Koltman, przedstawiciele KC PZPR — tow. Olewiński i Krzeczkowska, przedstawiciele Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego i ZG Metalowców oraz liczni przodownicy pracy. Obradom przewodniczył przodownik pracy fabryki im. gen. Świerczewskiego w Warszawie, Z. Szolc.

Na naradzie poruszono m. in. ważne zagadnienie robotników dniówkowych, których dotychczas nie obejmuje akcja współzawodnictwa. Uczestnicy dyskusji wskazali, że można opracować system premiowania robotników dniówkowych a także można przejść od współzawodnictwa indywidualnego dniówkarzy do współzawodnictwa zespołowego.

Trzeba tylko, aby komitety współzawodnictwa, oddziały zakładowe zechciały sumiennie zająć się tym zagadnieniem. Trzeba, aby wszyscy bez wyjątku robotnicy czuli opiekę ze strony władz związkowych. Tow. Rustecki, przewodniczący Głównego Komitetu Współzawodnictwa, reasumując obrady, stwierdził, że liczne wypowiedzi metalowców świadczą najlepiej o stosunku ogółu robotników do współzawodnictwa. Wzbogaceni o doświadczenia Krajowej Narady Oszczędnościowej, metalowcy potrafią niewątpliwie wysunąć się na czołowe miejsce wśród innych gałęzi przemysłu.

Na zakończenie obrad zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której między innymi zobowiązują się: wykonać plan produkcyjny na rok 1949 do dnia 25.XI.1949, wykonać 3-letni plan produkcyjny na dzień 25. X.1949 r., wykonać ponad plan 3-letni produkcję na sumę 261 miln. zł według cen z 1937 r., podwyższyć plan oszczędności z sumy 4.322 milionów zł proponowanej przez Komisję Planowania do 5.717 milionów zł uchwalonej przez załogi wszystkich fabryk. (wb)

Kongres KP Algeru

PARYŻ. (PAP). — W Oranie rozpoczął się kongres partii komunistycznej Algeru.

Referat polityczny wygłosił sekretarz partii Larbi Bouchali, który omówił wysiłki komunistów, zmierzające do utworzenia narodowego frontu demokratycznego i potępił politykę kolonialną rządu francuskiego.

Bouchali wskazał na czynny udział algierskich organizacyj demokratycznych w ruchu pokojowym i podkreślił wzrost wpływów partii komunistycznej w kraju.

Delegatka LK wyjechała do Pragi

Do Pragi udała się wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet tow. Zofia Gawrońska-Wasilkowska, która weźmie udział w posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Praw Człowieka.

Wyszyński precyzuje propozycje ZSRR w sprawie problemu jedności Niemiec

Przebieg czwartkowego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagr.

PARYŻ, (PAP). — Na czwartkowym posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych minister Wyszyński na życzenie min. Schumana udzielił dodatkowych wyjaśnień na temat propozycji radzieckich, zmierzających do praktycznego rozwiązania problemu gospodarczej i politycznej jedności Niemiec.

Min. Wyszyński ujął propozycje radzieckie w następujących punktach:

1) Jedność gospodarcza i polityczna Niemiec jest niemożliwa bez stworzenia jednolitego niemieckiego organu centralnego.

2) Organ ten winien zajmować się sprawami budownictwa gospodarczego i państwowego, mającymi znaczenie dla całych Niemiec.

3) Ogólnoniemiecka Rada Państwowa winna być stworzona na podstawie istniejących obecnie w strefach zachodnich i w strefie wschodniej niemieckich organów gospodarczych.

4) Ogólno niemiecka Rada Państwowa winna sprawować funkcje rządowe, tj. winna być organem o charakterze rządowym z tym jednak, że zwierzchnia władza należeć będzie nadal do Rady Kontroli.

Mówiono tutaj — stwierdził dalej Wyszyński — o konieczności przyznania Niemcom większej samodzielności w rozpatrywaniu zagadnień budownictwa ekonomicznego i państwowego. Propozycja radziecka w sprawie utworzenia Ogólnoniemieckiej Rady Państwowej do tego właśnie zmierza. Przyjęcie propozycji radzieckich zapewniłoby realną, materialną bazę, na której naród niemiecki mógłby zająć się konkretnie rozwiązaniem wymienionych wyżej zagadnień.

Wyszyński przypomniał następnie, że delegacja radziecka jeszcze na londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w roku 1947 oświadczyła, iż realizacja jedności ekonomicznej i politycznej Niemiec jest niemożliwa bez czynnego udziału narodu niemieckiego w rozwiązaniu tego zadania. Obecnie, po upływie 2 lat — zauważa Wyszyński — do tego samego zdania doszły również inne delegacje.

Wypowiedzi Achesona, Bevina i Schumana

Nie bacząc na to, że przemawiający po Wyszyńskim — Acheson oświadczył, że propozycje radzieckie są „jasne i ścisłe", przedstawiciele państw zachodnich w dalszym ciągu zgłaszali przeciwko nim nieokreślone i mgliste sprzeciwy, nie wysuwając żadnych własnych konstruktywnych propozycji.

Acheson oświadczył, że propozycje radzieckie rzekomo nie dotyczą meritum sprawy, a jedynie „zagadnień organizacyjnych i mechanicznych". Zdaniem Achesona, propozycje radzieckie w zasadzie sprowadzają się do reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli, w której decyzje zapadałyby jednomyślnie. Dał on przy tym do zrozumienia, że właśnie zasada jednomyślności stoi na przeszkodzie przyjęciu propozycji radzieckiej wznowienia działalności Rady Kontroli.

Przemawiający z kolei Schuman oświadczył, że jemu, mimo wszystko, „dość trudno jest zrozumieć propozycje p. Wyszyńskiego". Wyraził przy tym niezadowolenie, że propozycja radziecka zmierza — jak oświadczył — do „koordynowania dwóch autonomicznych części Niemiec o różnej strukturze", co — jego zdaniem — jest nierealne. Schuman, podobnie jak Acheson, nie sprecyzował, czego pragnęłaby delegacja francuska.

Nieco wyraźniej wypowiedział się Bevin. „Sądzę — powiedział — że najważniejszą rzeczą, która nas dzieli tutaj — to różnica między tym, co obecnie proponuje się w postaci ogólnoniemieckiej Rady Państwowej a tym, co w chwili obecnej istnieje w strefach zachodnich. Wydaje mi się, że różnica ta jest zupełnie jasna i zastanawiam się obecnie nad tym, czy powinniśmy w strefach zachodnich cofnąć się wstecz, czy też inni uczynią krok naprzód nam na spotkanie. Wydaje mi się, że w tym tkwi istota zagadnienia".

Podobnie jak Acheson, Bevin oświadczył, że — jego zdaniem — należy przed przywróceniem 4-stronnej kontroli sojuszniczej rozstrzygnąć szereg zagadnień ekonomicznych.

Drugie przemówienie Min. Wyszyńskiego

Zabierając ponownie głos, min. Wyszyński stwierdził, że po przemówieniach: Schumana, Achesona i Bevina, wbrew woli, musi powrócić do spraw, które już raz wyjaśnił.

W środę i w czwartek — powiedział Wyszyński — mówiono nam, że sprawa Rady Kontroli jest raczej sprawą formalną, niż merytoryczną. Mówiono nam, że sprawa przywrócenia czterostronnej kontroli sojuszniczej, winna być rozstrzygnięta dopiero po rozstrzygnięciu całokształtu różnych zagadnień gospodarczych i politycznych, dotyczących Niemiec. Wydaje mi się, że nie chodzi o to, w jakim porządku winniśmy rozpatrywać te czy inne zagadnienia. Chodzi o to, że sprawa Rady Kontroli nie jest zagadnieniem formalnym. Jest ona nieodłączna od meritum problemu niemieckiego.

Dnia 25 maja 1949 roku Bevin mówił, że Niemcy „powinni sami się rozwijać" i że powinniśmy tylko zagwarantować, by nie tworzyli oni znów jakiegokolwiek potencjału wojennego, nie rozpoczynali znów zbrojeń itd. Nalegał, ażeby kontrolę ograniczyć jedynie do spraw bezpieczeństwa. Wiadomo jednak, że zaledwie przed miesiącem p. Bevin razem z przedstawicielami USA i Francji podpisał w Waszyngtonie porozumienie w sprawie kontroli ze strony 3 mocarstw i porozumienie o statucie okupacyjnym. W obu tych układach zadania kontroli potraktowano znacznie szerzej, niż kwestię bezpieczeństwa.

Wyszyński przypomniał następnie, że zakres kontroli sojuszniczej ustalono już wystarczająco wyraźnie w 1945 roku w Londynie i Poczdamie. Kontrola 3 mocarstw, wprowadzona w Trizonii, nie jest bynajmniej bardziej ograniczona. Różnica polega jedynie na tym, że statut okupacyjny stanowi gorsze wydanie dobrych dokumentów.

Rozstrzyganie spraw na podstawie jednomyślności jest zwykłą metodą konferencji międzynarodowych, w których biorą udział przedstawiciele równouprawnionych suwerennych państw, na których trzeba się porozumiewać a nie narzucać swoich decyzji większością głosów. Wyszyński podkreślił, że zresztą i układ waszyngtoński o trzystronnej kontroli przewiduje zasadę jednomyślności w rozstrzyganiu najważniejszych zagadnień. Czemuż to — zapytał Wyszyński — dopuszczalna jest jednomyślność w wypadku 3-stronnej kontroli, nie dopuszczalna zaś wtedy, gdy chodzi o kontrolę wszystkich 4 mocarstw?

Następnie Wyszyński zwrócił uwagę na ten punkt układu o 3-stronnej kontroli, który zawiera dość dziwny przepis, udzielający uczestnikom kontroli prawa głosu proporcjonalnie do funduszów, asygnowanych przez odpowiedni rząd Niemcom zachodnim. Ten, kto asygnuje więcej, otrzymuje odpowiednio większą ilość głosów. Prócz tego, jeśli w danej kwestii zainteresowana jest Zjednoczona Agencja Eksportowo-Importowa lub Zjednoczona Agencja do Spraw Waluty Zagranicznej — rozstrzygający głos należy do USA. Jest to istotnie jednomyślność w ścisłym znaczeniu tego słowa — stwierdził Wyszyński, skoro jeden tylko głos USA rozstrzyga sprawę. Nie jest to bynajmniej demokratyczna metoda rozstrzygania zagadnień.

Przypominając, że Acheson poświęcił znaczną część swych wywodów wychwalaniu sytuacji gospodarczej w zachodnich Niemczech, Wyszyński przytoczył liczne fakty i cyfry, które rzucają na tę sytuację zupełnie inne światło.

Z drugiej strony przytoczył szereg faktów, charakteryzujących sytuację gospodarczą strefy radzieckiej, podkreślając wielkie postępy odbudowy pokojowych gałęzi przemysłu, mimo wstrzymania dostaw węgla, koksu i metali ze stref zachodnich.

Po drugim przemówieniu ministra Wyszyńskiego, posiedzenie zamknięto.

Migawki ze Zjazdu w Pradze

Przybycie na Zjazd delegacji WKP(b) i przemówienie powitalne Sekretarza KC WKP(b) Członka Biura Politycznego tow. Malenkowa spotkały się z długo niemilknącymi owacjami całej sali.

Była to wielka manifestacja uznania dla Partii Lenina i Stalina oraz świadomość wszystkich delegatów, że Komunistyczna Partia Czechosłowacji czerpie wiedzę z nauk i doświadczeń WKP(b).

Zjazd dał wyraz uczuciom w liście do tow. Stalina, owacyjnie przyjętym przez wszystkich obecnych.

*

Drugim akcentem szerokiego zasięgu i solidarności międzynarodowego frontu Partii Komunistycznej była depesza Mao-Tse-tunga z pozdrowieniem dla Zjazdu i dla Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Zwartości i spoistości partii dał wyraz delegat chiński, podkreślając w swym przemówieniu, że KC Partii Chin zalecił wszystkim członkom Partii dokładne przestudiowanie rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie kliki titowskiej.

Z wielkim aplauzem przyjęto słowa delegata chińskiego, że „zdradziecka klika titowska usiłowała wbić klin między Partie Komunistyczne. Ale Partie Komunistyczne są dzisiaj bardziej zjednoczone i zwarte niż kiedykolwiek. Nasze zwycięstwo, to zwycięstwo nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, to zwycięstwo internacjonalizmu".

*

Do rzeczowego nastroju obrad przyczyniły się w dużym stopniu wygłoszone referaty. Generalny Sekretarz Partii tow. Slansky podkreślił stałe usprawnianie roboty partyjnej, krytykował jednak istniejące jeszcze usterki i przejawy biurokratyzmu, ilustrując swe słowa przykładami z różnych części kraju.

W podobnym duchu utrzymany był referat premiera tow. Zapotocky'ego. Tow. Fierlinger, który przewodniczył drugiego dnia obrad określił referat ten jako wyraz realistycznego optymizmu.

Tow. Zapotocky przedstawił plan wspaniałego rozwoju gospodarki Czechosłowacji, ale nie ukrywał trudności i surowo przestrzegał przed bezczynnością i przed iluzją, „że coś się samo zrobi". „Szczęśliwą przyszłość trzeba w ciężkiej pracy zbudować własnymi rękami" — powiedział tow. Fierlinger.

Dyskusja wykazała, że prawdę tę rozumieją szeregowi — towarzysze partyjni.

Opowiadają oni o brakach i codziennych sukcesach w walce o podwyższenie produkcji w swoich zakładach pracy.

Sala reaguje serdecznymi oklaskami.

*

Gdy podczas popołudniowych obrad przewodniczący oznajmia, że przed chwilą otrzymał wiadomość o uwolnieniu Eislera przez sąd brytyjski, sala zareagowała długo niemilknącymi oklaskami.

Głosy prasy o obradach ministrów spraw zagranicznych

LONDYN (PAP). Sprawozdawcy paryscy większości dzienników brytyjskich omawiają w swych korespondencjach przemówienie Wyszyńskiego, w którym minister radziecki podkreślił wyższość planowej gospodarki, prowadzonej w strefie wschodniej nad zamętem ekonomicznym panującym w strefach zachodnich. Dzienniki nie mogą ukryć faktu zwiększającego się w strefach zachodnich bezrobocia, wynikłego z fatalnej sytuacji gospodarczej.

BERLIN (PAP). Przebieg obrad konferencji paryskiej znajduje odpowiedni wyraz na łamach prasy berlińskiej. Podczas gdy prasa ukazująca się w sektorze radzieckim poświęca wydarzeniom paryskim specjalnie dużo miejsca na pierwszych stronach, to dzienniki niemieckie wydawane przez Anglików i Amerykanów przemilczają przeważnie to wszystko co w Paryżu w sposób pozytywny mówi się o uregulowaniu spraw niemieckich, natomiast na pierwsze miejsce wysuwają tendencyjnie te wszystkie momenty, które mogłyby świadczyć o różnicy zdań i poglądów na sprawę Niemiec między partnerami obrad.

PZPB w Pabianicach zwyciężyły we współzawodnictwie włókniarzy

Pierwszy tegoroczny etap współzawodnictwa międzyzakładowego w przemyśle bawełnianym zakończył się wielkim triumfem załogi jednej z największych fabryk włókienniczych w Polsce — Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach. Mimo niezwykle silnej konkurencji, 32 zakładów wyrobów bawełnianych, załoga ta zdobyła zaszczytne miano „przodującego zakładu przemysłu włókienniczego w pierwszym kwartale 1949 r." i premię w wysokości 1.500.000 zł.

Fakt tym bardziej godny podkreślenia, iż rezultaty te osiąga przy jednoczesnej likwidacji zniszczeń wojennych.

Drugą nagrodę w wysokości 750 tys. zł., otrzymała załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 4 w Łodzi.

Trzecią nagrodę w wysokości 150 tys. zł zdobyła załoga PZPB w Krosnowicach.

Sąd konkursowy wyróżnił poza tym załogę PZPB w Mirsku i załogę Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 6 w Łodzi.

Przyznane premie, zgodnie z regulaminem, przeznaczone są na cele socjalne i przyczynią się w poważnym stopniu do poprawy warunków pracy i bytu zatrudnionych w tych zakładach robotników.

Bogaty program obchodu 150 rocznicy urodzin Puszkina

W Muzeum Narodowym odbyła się w dniu 27 bm. konferencja prasowa, na której wiceminister Kultury i Sztuki tow. Wł. Sikorski przedstawił szczegółowy program uroczystości dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina.

Obchody rozpoczną się 11 czerwca uroczystą akademią w Teatrze Polskim. W części oficjalnej słowo wstępne wygłosi przewodniczący Komitetu Słowiańskiego wicemarszałek Barcikowski, a referat o Puszkinie i jego twórczości — dyr. Instytutu Badań Literackich tow. S. Żółkiewski.

W części artystycznej akademii, zespół artystów Teatru Polskiego wykona montaż sceniczny, oparty na utworach Puszkina.

W okresie od 11 czerwca br. do 2 stycznia 1950 r. odbędzie się w Warszawie szereg imprez, m. in.: przedstawienie opery „Eugeniusz Oniegin", jubileuszowy koncert symfoniczny ku czci Aleksandra Puszkina, montaż „Puszkin i Mickiewicz" i wieczór wokalno-literacki.

W ośrodkach wiejskich

Również w poszczególnych miastach wojewódzkich i powiatowych odbędą się uroczyste obchody. Poza tym projektowane są obchody w mniejszych miastach, w ośrodkach wiejskich, świetlicach związkowych i w szkołach.

Teatr im. Słowackiego w Krakowie wystawi „Maskaradę" J. Iwaszkiewicza, poza tym przewidziane jest odegranie sztuki radzieckiej, związanej z życiem Puszkina.

Jedną z ciekawych imprez będzie widowisko „Noc czterech wieszczów" (Mickiewicza, Słowackiego, Puszkina i Chopina), które odbędzie się na specjalnie skonstruowanych tratwach na Wiśle w Warszawie.

6-tomowy zbiór dzieł Puszkina

W akcji wydawniczej, obejmującej dzieła Puszkina, biorą udział: „Książka i Wiedza", „Czytelnik", PIW, Ossolineum, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne, „Nasza Księgarnia", Wydział Wydawniczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i inne wydawnictwa.

Największą pozycję wydawniczą stanowić będzie 6-tomowy zbiór dzieł Aleksandra Puszkina. Dwa pierwsze tomy zbioru ukażą się w druku już w bieżącym roku. Opracowana zostanie również bibliografia dzieł Puszkina w Polsce, a w „Życiu Słowiańskim" ukażą się wiadomości bibliograficzne o publikacjach puszkinowskich w Związku Radzieckim i w innych krajach.

Wystawy

20 czerwca zostanie otwarta w Muzeum Narodowym wystawa „Aleksander Puszkin". W wystawie tej specjalną uwagę poświęci się przyjaźni Puszkina z Mickiewiczem oraz ich współpracy z dekabrystami.

W przygotowaniu jest ponadto: dział „Puszkin i Polska" dla wystawy puszkinowskiej w Moskwie.

Projektuje się również zaopatrzenie w materiały puszkinowskie objazdowych wystaw mickiewiczowskich.

Poważny udział w organizowaniu obchodu, poświęconego pamięci Puszkina, biorą również Polskie Radio i Film Polski. (J.F.)

TEMATY DNIA

Wyrok

Potężne mocarstwo imperialistyczne urządziło poprzez Ocean Atlantycki polowanie na jednego człowieka. Na jednego, jedynego komunistę, który po latach tułaczki zapragnął wrócić do ojczyzny, by zająć się twórczą pracą naukową na uniwersytecie lipskim. Potężne mocarstwo, Stany Zjednoczone zlękło się tego, co mógłby jeden profesor opowiedzieć o amerykańskiej rzeczywistości studentom lipskim.

Potężne mocarstwo zaoceaniczne, które za dolary kupiło hurtem posłuszeństwo 12 rządów państw europejskich, uważało, że może nie krępować się „przesądami" o suwerenności jednego z państw marshallowskich i rozporządziło się wolnością ściganego człowieka na terytorium innego państwa.

A jednak sąd londyński na Bow Street uwolnił Eislera. Zbyt potężny był wybuch oburzenia opinii publicznej całego cywilizowanego świata z powodu gwałtu dokonanego na Eislerze. Zbyt silny był nacisk opinii publicznej, aby nawet w tak zmarshallizowanym kraju, jak W. Brytania, której „socjalistycznemu" rządowi wydawało się, że stoi wobec ultimatum — „dolary albo Eisler" — i wobec tego na wszelki wypadek wybrał... dolary, — zbyt silny był, powtarzamy, nacisk opinii publicznej, aby Eislera odważono się zatrzymać w więzieniu i wydać w ręce policji amerykańskiej.

Eisler jest wolny. Miejmy nadzieję, że opinia publiczna zachowa czujność dopóty, dopóki Eisler nie znajdzie się bezpieczny poza zasięgiem swoich prześladowców.

Eisler jest wolny. Ale pozostają szkody moralne, fizyczne i materialne, które poniósł Eisler i które należy mu się zadośćuczynienie. Wskutek fałszywego oskarżenia ambasady amerykańskiej w Londynie, Eisler przesiedział w więzieniu dwa tygodnie mimo, że był człowiekiem niewinnym, jak to stwierdził sąd londyński. Eisler został pozbawiony wolności w sposób brutalny, obrażający godność ludzką, jak również zagrażający jego zdrowiu. Eisler został pozbawiony prawa przejazdu na statku, za który miał opłacony bilet. P. Chuter Ede, minister spraw wewnętrznych W. Brytanii — o ile pamiętamy— oświadczył w Izbie Gmin, że bierze na siebie „pełną, osobistą odpowiedzialność" za to, co się stało.

Wątpimy, czy p. Chuter Ede potrafi wynagrodzić straty moralne i materialne Eislerowi. W każdym razie p. Chuter Ede nie potrafi wynagrodzić szkody moralnej, jaką wyrządził narodowi brytyjskiemu, udowadniając wobec całego świata, że „socjalistyczny" rząd brytyjski wykonał z całą gotowością brudną, żandarmską robotę na pierwsze żądanie ambasady obcego mocarstwa.

J.W.

KRONIKA POLITYCZNA

Dnia 27 bm. Prezydent RP przyjął w Belwederze, przebywającego w Polsce, wybitnego agrobiologa radzieckiego — prof. I. E. Głuszczenkę.

Delegacja fińskich Zw. Zaw. w Warszawie

W dniu 27 bm. przybyła do stolicy, na zaproszenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych, delegacja Centrali Fińskich Związków Zawodowych w osobach: sekretarza Centrali Zw. Zaw. Unno Hiironena i przewodniczącego Zw. Zaw. Handlowców Janne Hakulinena, w celu wzięcia udziału w obradach Kongresu.

Przybyłych gości powitali na lotnisku Okęcie: sekretarz KCZZ tow. Jędrzejewski, członek KCZZ tow. Kuszyk i przewodniczący Zw. Zaw. Prac. i Rob. Rolnych tow Centkowski.

Delegaci niemieccy przybywają na Kongres ZZ

BERLIN. (PAP). — Przedstawiciele niemieckich wolnych związków zawodowych Herman Schlime i Herbert Warnke udając się na II Kongres Polskich Związków Zawodowych do Warszawy oświadczyli, iż postawili sobie za zadanie przyczynić się do utrwalenia pokoju między Polską a Niemcami.

Delegacja niemiecka przywiezie ze sobą i doręczy związkowcom polskim kompletne wyposażenie dla sali operacyjnej szpitala warszawskiego, jak również wiele instrumentów medycznych, aby w ten sposób choć w drobnej części przyczynić się do wyrównania tych szkód jakie poniosła Polska wskutek najazdu hitlerowskiego.

„Najazd na Polskę — oświadczył Warnke — nie powtórzy się już nigdy więcej. Niechaj granica na Odrze i Nysie stanie się mostem pokoju między obu sąsiadującymi ze sobą narodami".

Z wycieczki literatów i dziennikarzy do ZSRR

Członkowie wycieczki literatów i dziennikarzy polskich która bawiła niedawno w ZSRR zwiedzają bibliotekę kołchozu „Gigant" w okręgu nowosybirskim

Manifestacja międzynarodowej solidarności robotników w Pradze

NASZ KORESPONDENT RED. J. STAREC TELEFONUJE Z PRAGI:

W piątek wieczorem odbył się na Starym Placu w Pradze wielki wiec przy udziale przedstawicieli bratnich Partii na IX Zjazd KPCz. Szczególnie owacyjnie witana była delegacja WKP(b) w osobach tow. tow. Malenkowa, Susłowa i Judina. Wielki plac i przyległe ulice były zapełnione nieprzeliczonymi tłumami, które bardzo żywo reagowały na słowa mówców.

Wiec zagaił członek Biura Politycznego KPCz tow. Nosek. Jako pierwszemu z delegacji zagranicznych udzielił głosu sekretarzowi KC PZPR tow. Zambrowskiemu.

Tow. Zambrowski powiedział m. in.: „Dziś naród czeski i słowacki może być zupełnie spokojny o swoje granice północne, tak samo, jak naród polski jest spokojny o swoje granice południowe. Ta granica już nie dzieli, ale łączy. Dziś nasze narody jednoczy wspólny światowy front pokoju i postępu, któremu przewodzi wyzwoliciel naszych narodów i twierdza socjalizmu — Związek Radziecki. Jako przedstawiciel narodu zaprzyjaźnionego, który podobną drogą co i wy, dąży do tego samego celu, do szczęścia i dobrobytu wszystkich ludzi pracy, pozwólcie, że zakończę tym, co my mówimy swemu narodowi: pracujcie ofiarnie każdy na swoim posterunku nad ugruntowaniem potęgi politycznej, kulturalnej i gospodarczej swego kraju. Bądźcie czujni i bezwzględni wobec niedobitków reakcji i paraliżujcie ich wrogą robotę. Skupiajcie się wokoło waszej sławnej Komunistycznej Partii, wzmacniajcie internacjonalizm proletariacki — gwarancję niezależności i szczęśliwej przyszłości waszego narodu".

Zebrani bez tłumaczenia rozumieli słowa delegata polskiego, dając temu wyraz częstymi oklaskami i okrzykami na cześć Prezydenta Bieruta. Dziesiątki tysięcy ludzi głośno powtarzało „niech żyje bratnia Polska!"

Ani na chwilę nie osłabł entuzjazm, gdy wystąpili następni mówcy: członek KC Komunistycznej Partii Chin, Sien-Chun-sui, Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Włoch, Togliatti i członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji, Andrée Marty.

Podczas przemówienia delegata Chin ulica rozbrzmiewała okrzykami na cześć Mao-Tse-tunga i Wolnych Chin. Po przemówieniu Togliattiego tłum samorzutnie zaintonował pieśń „Bandera Rossa". Gdy przemawiał Andree Marty wszyscy skandowali „niech żyje Thorez!"

Nad morzem głów wykwitał las wiwatujących rąk ilekroć wspomniane było imię tow. Stalina i Gottwalda.

Członek Prezydium KC KPCz, dr John, zakończył wiec przemówieniem, w którym podkreślił międzynarodową solidarność robotniczą, która znalazła wspaniały wyraz na tym wiecu.

W podniosłym nastroju zebrani zakończyli wiec odśpiewaniem Międzynarodówki.

*

Podczas czwartkowych obrad Zjazdu, premier tow. Zapotocky wygłosił obszerny referat, w którym m. in. podkreślił, doniosłe znaczenie gospodarki planowej dla rozwoju państwa.

Powołując się następnie na słowa prezydenta Gottwalda, mówca oświadczył: „Zadaniem moim jest zwrócić uwagę całej naszej partii, wszystkich organizacyj partyjnych i członków na fakt, iż celem planu pięcioletniego jest już nie tylko odbudowa, ale istotna przebudowa naszej gospodarki, naszego przemysłu i rolnictwa oraz przejście od starego kapitalistycznego chaosu do świadomego swoich zadań planowego socjalizmu. Powinniśmy korzystać z doświadczeń ludu pracującego Zw. Radzieckiego, brać przykład z wielkich budowniczych socjalizmu: Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, i dla zapewnienia wykonania naszego pierwszego planu pięcioletniego czynić to, co czyniła Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)" — oświadczył w zakończeniu premier Zapotocky.

Nasza walka o postęp techniczny

Mieczysław Lesz

Plan 6-letni — plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce — przewiduje wzrost dochodu społecznego na jednostkę o ok. 85 proc. Zadanie to będzie wykonalne tylko pod warunkiem poważnego wzrostu wydajności pracy.

Zasadniczym czynnikiem, który warunkuje wzrost wydajności pracy — obok współzawodnictwa pracy — jest rozwój metod wytwarzania, ulepszanie, modernizacja technologii. Mechanizacja pracy, należyta jej organizacja, przyśpieszanie biegu maszyn i biegu procesów wytwórczych, zamiana starych metod pracy i starych urządzeń — nowymi, wszystko to daje w rezultacie wzrost wydajności pracy, obniżenie kosztów, a więc wzrost dochodu społecznego na mieszkańca, wzrost dobrobytu; szybszy marsz do socjalizmu.

Postęp techniczny jest więc nieodłączną częścią planu 6-letniego.

Charakterystyczną cechą naszego rozwoju gospodarczego jest, że rozwój ten jest planowany. Planowane są: wzrost produkcji, inwestycje, nakłady finansowe, dochód przedsiębiorstw. Toteż postęp techniczny, jako nieodłączna część planu 6-letniego, winien być również planowany.

Plan rozwoju technicznego w naszej gospodarce otrzymał nazwę planu technicznego.

Plan techniczny jest to plan tych wszystkich przedsięwzięć techniczno - organizacyjnych, które dadzą w rezultacie lepsze wyzyskanie urządzeń, wzrost wydajności pracy, spadek kosztów produkcji.

Postęp techniczny ma pewne ogólne cechy wspólne dla wszystkich gałęzi gospodarki. Są to: mechanizacja pracy, automatyzacja i przyśpieszanie procesów wytwórczych, przechodzenie na coraz to większe agregaty, maszyny i urządzenia, chemizacja procesów itd.

W każdej jednak dziedzinie gospodarczej te ogólne tendencje znajdą odrębny, własny wyraz. Tak np. zupełnie innych trzeba będzie użyć środków, aby przyśpieszyć obróbkę w fabryce metalowej, a innych aby przyśpieszyć bieg pociągów, pomimo że oba te zjawiska należą do tej samej tendencji przyśpieszania procesów wytwórczych. Chemizacja procesów będzie oznaczała w rolnictwie szersze niż dotąd i bardziej celowe stosowanie nawozów sztucznych, a w hutnictwie stosowanie tlenu, albo powietrza wzbogaconego w tlen przy wytopie żelaza i stali.

Dlatego plan techniczny musi być opracowany oddzielnie dla każdej gałęzi gospodarki narodowej, dla każdej branży, a nawet czasem dla jednego zakładu.

Mogło by się wydawać, że plan techniczny jest tylko sprawą inżynierów, techników, administracji gospodarczej. Ale tak nie jest. Praca, która daje w rezultacie wzrost wydajności, wzrost dobrobytu, wzrost dochodu narodowego, która w ostatecznym rachunku przyśpiesza budowę fundamentów socjalizmu w Polsce — jest zagadnieniem nie tylko technicznym, ale także politycznym.

Wytyczenie takich czy innych dróg rozwoju techniki, stosowanie takiej lub innej polityki technicznej w jakiejś gałęzi gospodarki narodowej, może na wiele lat przesądzić o naszym postępie lub zacofaniu technicznym i gospodarczym.

Tak np. gdybyśmy teraz nie postawili zagadnienia przejścia na wagony czteroosiowe, zamiast obecnie używanych dwuosiowych, gdybyśmy budowali w ramach planu 6-letniego urządzenia stacyjne i wyładowcze, przystosowane do małowydajnych i drogich w eksploatacji wagonów dwuosiowych — zahamowałoby to postęp w technice transportów towarowych.

Wśród niektórych naszych inżynierów, techników, administratorów przemysłu, a także robotników, jest wiele konserwatyzmu technicznego. Jest to zwłaszcza widoczne w zawodach o wieloletniej, wiekowej tradycji (górnicy, drukarze, kolejarze), gdzie wytwarza się wprost zabobonny szacunek dla przestarzałych metod wytwórczych. Wśród niektórych zacofanych robotników jest zakorzeniony szczególny kult dla rzemieślniczych „indywidualnych" sposobów produkcji, jakkolwiek nasz wielki przemysł dawno już wyrósł z powijaków rzemiosła.

Wśród niektórych naszych inżynierów jest widoczna niechęć do unormowania warunków procesów technologicznych, pod pozorem, że jakoby doświadczeni robotnicy sami wiedzą, jak proces prowadzić.

Niektórzy inżynierowie i technicy mają bezkrytyczny stosunek do istniejących „tradycyjnych" norm technicznej wydajności maszyn i urządzeń wytwórczych, nie rozumiejąc, że normy te są odbiciem dawnego poziomu techniki, który z kolei sam się zmienia. Taki stosunek do norm i wskaźników technicznych przeszkadza im myśleć o konieczności ciągłego doskonalenia procesów technologicznych, o konieczności postępu.

Jak można zmienić normy techniczne, zmieniając warunki prowadzenia procesu, dowiedli nasi nowatorzy produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki.

Tow. Łykowski siedmiokrotnie przyśpieszył toczenie zderzaków, stosując większe szybkości skrawania, stosując narzędzia ze stopów spiekanych, zaopatrując obrabiarkę w silniejszy motor. Spawacz Michałek zwiększył wydajność kilkadziesiąt razy, zmieniając technologię spawania — podgrzewając przed spawaniem kilkadziesiąt kółek zamiast jednego. Pracownicy Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, stosując podwyższone ciśnienia i temperatury, przekroczyli o jedną czwartą przedwojenną wydajność urządzeń.

Trzeba, aby organizacje partyjne w zakładach pracy, na kolei, na budowie, aktywnie zwalczały konserwatyzm techniczny, mobilizując opinię pracowników technicznych i przodujących robotników dokoła zagadnień technicznych.

Trzeba popularyzować osiągnięcia przodującej techniki radzieckiej, a w szczególności nowe metody pracy stachanowców i nowatorów produkcji. Trzeba zaznajamiać naszych inżynierów, techników, przodujących robotników ze wskaźnikami technicznymi i normami wykorzystania urządzeń obowiązującymi w ZSRR — przeważnie o wiele wyższymi niż u nas. Trzeba pilnie uczyć się i studiować metody, przy pomocy których zostały one osiągnięte i przygotowywać warunki stosowania tych metod u nas.

Plan techniczny nie będzie mógł być wykonany, jeśli nad jego realizacją będzie pracować tylko administracja gospodarcza.

Trzeba, aby organizacje partyjne i związki zawodowe mobilizowały szerokie masy robotników dokoła zagadnień postępu technicznego, zagadnień planu technicznego. Plan techniczny, tak jak plan produkcji, musi być dyskutowany na naradach wytwórczych, na naradach przodowników pracy i nowatorów produkcji, na naradach organizacji partyjnych.

I wreszcie trzeba, aby organizacje partyjne otoczyły opieką ruch racjonalizatorów i nowatorów produkcji. Trzeba pomagać w technicznym opracowaniu pomysłów racjonalizatorskich, trzeba walczyć z biurokratycznym przewlekaniem premii za zrealizowane pomysły.

Gdy problemy planu technicznego staną się przedmiotem zainteresowania nie tylko administracji, ale także organizacji partyjnej i związkowej i w rezultacie dotrą do szerokich mas robotników i pracowników, wtedy sprawa postępu technicznego w Polsce znajdzie się na dobrej drodze.

NA MARGINESIE

Wywrotowe stypendia

Bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych zawisło na włosku i burza rozszalała w Kongresie, gdy pewien czujny senator nazwiskiem Bourke B. Hickenlooper ujawnił wstrząsający fakt polityczny: oto niejaki Hans Freistadt, młody asystent uniwersytetu, lat 23 liczący otrzymał stypendium naukowe z funduszów państwowych w kwocie 1.600 dolarów. Zdaniem pana senatora ów młody student żywi wyraźne sympatie pro - komunistyczne. „Okrzykiem bólu i zdumienia przyjął kongres tę wiadomość" — pisze tygodnik amerykański „Time". Zanim dostojne ciało ochłonęło z pierwszego wrażenia — w rozpacz wtrącił je następny mówca stwierdzając, że nie był to bynajmniej wypadek odosobniony, bo o ile mu wiadomo, jeszcze jeden osobnik o niepewnym obliczu politycznym uzyskał stypendium naukowe.

Wezwano więc niezwłocznie prof. Dra Henry De Wolff Smytha z uniwersytetu w Princetown, odpowiedzialnego za tak bezprzykładnie lekkomyślne udzielanie stypendiów i zażądano odeń wyjaśnień. Biedny profesor tłumaczył się, że stypendia przyznane zostały na prowadzenie badań naukowych nie związanych z żadnymi tajemnicami wojskowymi ani obronnymi, że wobec tego nie uważał za wskazane interesować się przekonaniami politycznymi stypendystów.

Senator Hickenlooper przerwał profesorowi z pasją:

„Jeżeli komunista chce się uczyć, to jego rzecz. Ale nie pozwolimy, by czynił to na koszt państwa!".

Zaskoczony profesor próbował wtrącić jeszcze słówko na temat konstytucyjnie zagwarantowanej wolności przekonań, ale wzburzeni senatorowie zakrzyczeli go, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że poglądy takie zalatują wyraźnie „nieamerykańską" działalnością.

Profesor umilkł a Senat, który raz jeszcze „uratował Republikę", upojony triumfem rozjechał się na krótkie ferie wypoczynkowe.

R. L.

Trzy tygodnie w ZSRR

Nauka i kultura dla mas

Andrzej Weber

Na defiladzie pierwszomajowej w Moskwie, wspaniałej defiladzie, która pozostawiła niezatarte wrażenie, największą sensacją były samoloty rakietowe. Nadlatywały całymi eskadrami, przecinały nieboskłon niby strzała i nikły w dali w ciągu paru sekund. Samoloty te były szybsze od głosu — szum, jaki wywoływały, słychać było dopiero po ich przelocie.

Postęp we wszystkich dziedzinach

Przypomniały mi się w tym momencie wrażenia dnia poprzedniego. Tłumy ludzi, przewijające się przez księgarnie, i te skupione twarze pochylone nad książką w wagonach metra moskiewskiego. Jest niewątpliwie między tym zjawiskiem a somolotami rakietowymi i innymi wielkimi osiągnięciami nauki i kultury radzieckiej bezpośredni związek. I nie jest przypadkiem, że właśnie w Związku Radzieckim widzimy tak zadziwiająco szybki postęp we wszelkich dziedzinach życia, że ludzie radzieccy w ciągu 30 lat potrafili pchnąć naprzód rozwój swego kraju o całą epokę.

W czasie naszej wędrówki po ZSRR na każdym niemal kroku widzieliśmy jak to „nowe" wypiera „stare". Zniknęły z powierzchni całe dzielnice starej Moskwy, a na ich miejsce wybudowano nowe. Niedługo Moskwa będzie miała takie gmachy, jak 26-piętrowy gmach Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa i szereg innych, budowanych na podobną skalę.

W olbrzymim skrócie, jak na taśmie filmowej, przesuwały się przed nami fragmenty życia radzieckiego.

W fabryce maszyn rolniczych pod Moskwą, widzieliśmy m. in., jak wyrabia się zmotoryzowane kosiarki do trawy, koszące od 50 do 60 ha w ciągu 10 godzin. Oględziny kołchozu pod Nowosybirskiem dały nam obraz mechanizacji pracy na wsi radzieckiej. Na wystawie budownictwa przemysłowego w Moskwie, demonstrowano nam szereg wynalazków i ulepszeń technicznych oraz pomysłów racjonalizatorskich, dokonanych w dużej mierze przez samych robotników.

Źródła niebywałego rozwoju

To, co widzieliśmy w ZSRR, zarówno w Moskwie, w Leningradzie czy na Syberii, nawet w daleko oddalonym od linii kolejowej kołchozie, i u stóp gór Ałtaj, pozwala w całej pełni zrozumieć, jakie jest jedno z najbardziej istotnych źródeł tego niebywałego rozwoju radzieckiej nauki i kultury.

Znane są osiągnięcia ZSRR w dziedzinie szkolnictwa. Wystarczy przypomnieć, że w szkołach podstawowych i średnich kształcą się 34 miliony dzieci i młodzieży. Wystarczy przypomnieć, że w ciągu ostatnich trzech lat wydano 330 milionów egzemplarzy podręczników szkolnych.

Ale niemniej ważne zadanie obok szkoły ma do spełnienia szeroka sieć domów kultury, bibliotek, świetlic fabrycznych i kołchozowych oraz szeroko rozbudowane, różnego typu kursy dla podniesienia kwalifikacji zawodowych, tworzone przy poszczególnych ośrodkach pracy.

Dom Kultury w zakładach im. Stalina

Wymownym przykładem troski o rozwój kulturalny człowieka radzieckiego jest np. dom kultury przy zakładach im Stalina (ZIS) w Moskwie, produkujących samochody. Metody pracy tego domu kultury są charakterystyczne dla innych tego rodzaju instytucji.

Dom ten, wielopiętrowy gmach, posiada 3 biblioteki, liczące razem 170 tys. tomów. Co tydzień odbywają się konsultacje z czytającymi, a poza tym co pewien czas następują spotkania czytających z autorami książek. Jako autorów, którzy brali udział w tych spotkaniach, wymieniono nam autora „Młodej Gwardii" Fadiejewa, Ażajewa i innych.

Dom kultury posiada własny teatr na 1.200 miejsc, w którym występują najlepsze zespoły teatralne Moskwy, salę koncertową na 350 miejsc, szereg innych większych sal, przeznaczonych na wykłady, laboratoria itp. Na terenie domu znajduje się poza tym planetarium.

Całe skrzydło przeznaczone jest specjalnie dla dzieci pracowników ZIS. Posiadają one własną bibliotekę złożoną z 40 tys. książek, pokoje do gry, mogą korzystać z kina. Bawią się i uczą.

Dom kultury przy fabryce ZIS odwiedza od 3 do 5 tys. ludzi dziennie, a w święto 8 tys. ludzi.

Kołchoz pod Nowosybirskiem

Niewątpliwie, fabryka ZIS jest jedną z większych w Związku Radzieckim i jej dom kultury jest odpowiednio do tego wyposażony. Ale ważna jest przede wszystkim powszechność akcji oświatowej i kulturalnej, jaką się prowadzi w Związku Radzieckim. Otóż w kołchozie pod Nowosybirskiem zobaczyliśmy jakby w miniaturze to samo. W fabryce obuwia rozmawialiśmy z młodą robotnicą, która uczęszczała jednocześnie na kursy baletu. W filii Akademii Nauk w Nowosybirsku dowiedzieliśmy się, że na jej zebrania przychodzą robotnicy i dzielą się nawzajem z uczonymi swymi doświadczeniami. Ten żywy kontakt ludzi nauki i sztuki z masami ludowymi, to jedna z charakterystycznych cech życia radzieckiego.

Pełne udostępnienie nauki i kultury milionowym masom, otwiera przed krajem socjalizmu możliwości rozwojowe, których nie można sobie wyobrazić w innym ustroju.

Pomysł, który nie jest pomysłem

Roman Juryś

W grudniu ubiegłego roku kopalnia „Sosnowiec" straciła 3.500 ton węgla z powodu wadliwej pracy płuczki. Nie było w tym niczyjej winy, ani niczyjej złej woli. W okresie wojny płuczka została częściowo zdewastowana, w wyniku czego spośród pracujących w niej sit dwa wymagały ciągłych remontów. W grudniu z powodu tych właśnie sit płuczka miała 28 godzin postojów, cała zaś kopalnia 18 godzin postoju. 18 godzin — to przeciętna strata 3.500 ton.

Danych z poprzednich miesięcy nie zbierałem, są one jednak zbliżone do tych z grudnia. Nie trudno obliczyć jakie to były straty w węglu. W każdym razie przy przeliczeniu na złote sumy strat sięgać będą niewątpliwie milionów.

Od stycznia br. płuczka nie miała ani minuty postoju, kopalnia nie traciła wydobycia, kraj nie tracił dewiz, nie było dezorganizacji pracy wskutek przerw i remontów. Stało się tak dlatego, że sztygar Aleksander Walc — pracujący już w kopalni około 40 lat — nie chodził zadowolony z siebie z tego powodu, że to nie on jest winien wadliwej pracy płuczki, nie uspokajała go myśl, że „dewastacja", że „bez kapitalnych inwestycji niczego nie zrobisz", ani też nie szukał żadnego innego „obiektywnego" usprawiedliwienia. Walc przeżywał każdy postój spowodowany przez płuczkę, uważał stan istniejący na sortowni za coś, co nie przynosi zaszczytu jego godności robotniczej, jego fachowemu doświadczeniu nagromadzonemu w ciągu dziesięcioleci. Walc myślał. Myślał o tym, jak przy istniejących możliwościach jednak usprawnić pracę płuczki.

Myślał więc Aleksander Walc długo, ale rozwiązanie znalazł i od 1 stycznia br. płuczka przestała być przyczyną niewykonania dziennych planów, przyczyną zgryzot i zmartwień, przyczyną strat. Pomysł A. Walca nie był wynalazkiem. Nie był nawet racjonalizacją. Nie wprowadził czegoś nowego, godnego naśladowania. Po prostu unieruchomił dwa zdewastowane sita, a pracę pozostałych dwóch sit zorganizował tak, aby spełniły funkcje wszystkich czterech. Po prostu znalazł wyjście z trudnej sytuacji dla swej kopalni, zlikwidował stan, przy którym kopalnia traciła miesięcznie około 3.500 ton węgla.

A. Walc jest człowiekiem bezpartyjnym, choć jest bezwątpienia jednym z budowniczych socjalizmu w naszym kraju. Ale nie o tym pragnę pisać. Chcę pisać o premii, jaką otrzymał za usprawnienie pracy płuczki.

•

Przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego w Katowicach istnieje instytucja zwana Komisją Usprawnień i Instytutem Badawczym. Otóż instytucja ta po czterech i pół miesiącach orzekła, że pomysł A. Walca jest pożyteczny, wobec czego należy go wynagrodzić premią w wysokości 30.000 złotych — ale, nie jest to usprawnienie czy racjonalizacja w naukowym pojęciu tego słowa wobec czego nie należy pomysłu publikować w biuletynie usprawnień. Premii A. Walc nie przyjął uważając ją za niesprawiedliwą i czując się poza tym dotkniętym odmową umieszczenia jego. usprawnienia w biuletynie. A 30.000 zł to suma bardzo poważna w budżecie domowym.

Jeśli do sprawy A. Walca przywiązujemy tak wiele wagi, to nie po to, aby wpłynąć na podwyższenie premii. Chodzi nam o rzecz ważniejszą. O tym, że wciąż i wciąż daje znać o sobie stosunek „z góry" do wynalazczości robotniczej, że wciąż stykamy się z niechętnym do niej stosunkiem, z zarozumiałością ludzi dyplomowanych, którym polecono fachowo oceniać pomysły i dopomóc fachowo wynalazcom - robotnikom. Tymczasem... ulepszenie nie nadaje się do opublikowania, bo nie może być traktowane jak ulepszenie czy wynalazek. A czy 3.500 ton dziennie oszczędności daje? A czy zlikwidowało postoje? Czy świadczy o socjalistycznym stosunku robotnika do swego warsztatu? Kto się obrazi o to, że pomysł będzie właśnie opublikowany **do naśladowania**, właśnie do naśladowania w wypadku kiedy można i należy znaleźć wyjście w każdej, najtrudniejszej nawet i najbardziej „obiektywnej" sytuacji?

Ale nietylko o to chodzi.

Robotnicy są często niezadowoleni z działalności komisji sekcji i instytutów usprawnieniowych. Czy słusznie? Najczęściej tak. Przede wszystkim należy stwierdzić, że przeważnie samo tempo prac organów powołanych do kwalifikowania pomysłów robotniczych jest często więcej niż żółwie. W jednym — znanym mi wypadku — komisja taka rozpatrzyła w ciągu trzech lat aż... 60 wniosków, podczas, gdy przydzielony następnie do komisji wykwalifikowany robotnik rozpatrzył w ciągu jednego miesiąca... 30 pomysłów. A w wypadku Walca? Dlaczego potrzeba było aż czterech i pół miesiąca na to, aby ustalić wysokość premii? I dlaczego gdy w końcu ją ustalono wzięto cyfrę 30.000 a nie 5 000 czy 100.000? Skontrolowanie słuszności czy niesłuszności obliczenia premii jest dla robotnika rzeczą niemożliwą. To „wyższa matematyka", jak żartują po fabrykach. Ale w tym wypadku nawet „wyższej matematyki" nie było. Premię oceniono „na oko", najprawdopodobniej dlatego, że pomysł... nie jest wynalazkiem, że Walc nie wynalazł ani bomby atomowej ani prochu, a jedynie 3.500 ton węgla miesięcznie.

Zdajemy sobie sprawę, że ulepszenia i wynalazki robotnicze muszą być kwalifikowane przez fachowców. Muszą, gdyż ruch wynalazczości staje się w pełnym tego słowa znaczeniu ruchem masowym i jako taki rodzi niewątpliwie sporą ilość pomysłów nieudanych, rodzi dużo pomysłów o niewielkiej wartości i rodzi procentowo niewiele pomysłów o znaczeniu wybitnym.

Ale ocena, kwalifikowanie, premiowanie, popularyzowanie wynalazców i ich pomysłów nie ma i nie powinno mieć nic wspólnego z patentowaniem wynalazków. Nie to jest ważne, czy pomysł ten nadaje się do opatentowania, ale jakie korzyści przynosi gospodarce narodowej.

Np. zastosowanie pomysłu robotniczego opartego na doświadczeniu bardziej przodującego przemysłu radzieckiego — też jest usprawnieniem, jest krokiem naprzód w stosunku do stanu istniejącego.

Jeśli pomysł robotniczy znany był w literaturze fachowej, ale dotąd nie był zastosowany w danej fabryce i nikt z inżynierów o tym nie pomyślał a pomyślał robotnik — to jest to również usprawnienie.

Partia nasza, rząd nasz udzielają ruchowi wynalazczości robotniczej wielostronnego poparcia, gdyż uważają, że w ruchu tym tkwi olbrzymie bogactwo myśli i inicjatywy robotniczej, czynników powodujących stałe podnoszenie wydajności, stałe ulepszanie procesu wytwórczego, stałe ulepszanie organizacji pracy.

W końcu mała uwaga. Komitety Partyjne i Rady Zakładowe fabryk i hut będące wyrazicielami najbardziej świadomej społecznie i politycznie części załóg, umiejące odróżnić pretensje słuszne od niesłusznych, na ogół prawie zawsze są w sprawach wynalazców po stronie tych ostatnich. I — niestety — prawie zawsze mają rację. Tak samo zresztą jest w sprawie A. Walca. Zdarza się jednak niestety, że Komitety Partyjne i Rady Zakładowe częstokroć nie przejawiają w tego rodzaju sprawach, nie budzących już wątpliwości, dostatecznej aktywności, nie pilnują, by sprawy te doprowadzić do końca...

Narady aktywów partyjnych w województwie pomorskim

We wszystkich powiatach województwa pomorskiego odbyły się narady aktywów powiatowych PZPR z udziałem przedstawicieli KC i KW PZPR. Tematem narad powiatowych aktywów partyjnych było omówienie zadań organizacji partyjnych w związku z uchwałami drugiego plenum KC PZPR oraz Biura Organizacyjnego KC PZPR. Na naradzie w Bydgoszczy referat wygłosił członek KC PZPR — tow. Alster.

W gromadach wiejskich woj. pomorskiego odbywają się zebrania gromadzkie członków PZPR. Na zebraniach tych chłopi przyjmują liczne zobowiązania, w celu uczczenia Święta Ludowego.

Zaciąg ochotniczy do szkół oficerskich

Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosiło zaciąg ochotniczy kandydatów do Szkół Oficerskich: Piechoty, Artylerii, Artylerii P/Lotniczej, Łączności, Inżynieryjno - Saperskiej, Broni Pancernej, Uzbrojenia, Samochodowej, Marynarki Wojennej, Lotniczej, Kwatermistrzowskiej, Polityczno - Wychowawczej, Topografów i Weterynarii.

Oficerskie Szkoły szkolą kandydatów na oficerów zawodowych. Nauka rozpoczyna się 1 października 1949 r. i trwa 2 — 3 lata, w zależności od rodzaju broni lub służby.

Warunki wymagane od kandydatów: obywatelstwo polskie, nieskazitelna przeszłość, stan wolny, wiek od 18 do 25 lat, zdolność fizyczna do wojskowej służby zawodowej, wykształcenie w zakresie małej matury gimnazjów ogólnokształcących, lub równorzędnych szkół zawodowych, zobowiązanie do zawodowej służby wojskowej.

Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 25 czerwca 1949 r. Kandydaci winni składać podania do właściwego, wg. miejsca zamieszkania Rejonowego Komendanta Uzupełnień. Kandydaci z ZMP składają podania do Powiatowych Zarządów ZMP, a kandydaci z PO „Służba Polsce" do Komend Powiatowych (Miejskich) SP.

Do podań należy dołączyć: własnoręcznie napisany życiorys, poświadczenie obywatelstwa, świadectwo urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, dokument stwierdzający stosunek kandydata do służby wojskowej, świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza powiatowego, referencje organizacji politycznej lub społecznej, o ile kandydat do niej należy, zobowiązanie do zawodowej służby wojskowej.

Koszty podróży kandydatów z miejsca zamieszkania na Okręgową Komisję Kwalifikacyjno - Lekarską i na egzaminy wstępne w szkołach pokrywa Ministerstwo Obrony Narodowej.

W czasie trwania egzaminów wstępnych w szkołach kandydaci korzystają z bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia.

Szczegółowych wyjaśnień i informacji udzielają Rejonowi Komendanci Uzupełnień.

Chłopi woj. warszawskiego odpowiadają na apel Regnowa

Apel mieszkańców Regnowa do wszystkich chłopów w Polsce odbił się głośnym echem w woj. warszawskim.

Do Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Święta Ludowego w Warszawie napływają stale meldunki o zobowiązaniach gmin i gromad na cześć tegorocznego Święta Ludowego.

Mieszkańcy wsi Baranów pow. Grodzisk Maz., gdzie zorganizowana została spółdzielnia produkcyjna, zobowiązali się na dzień Święta Ludowego wykończyć dom ludowy i siedmioodziałową szkołę podstawową.

Chłopi pow. grójeckiego przystąpili w każdej gminie do wykonania konkretnych zadań na Święto Ludowe.

W gm. Błędów chłopi wybudują 2 km. drogi i zradiofonizują wieś, w gm. Komorniki zorganizowana zostanie świetlica, koło ZSCh oraz 2 Koła Gospodyń, a ludność gm. Warka zorganizuje bibliotekę, kurs dla analfabetów, urządzi boisko dla SP, założy świetlicę.

Kolejarze szwedzcy i norwescy z wizytą na Śląsku

Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie odwiedziła w dniu 25 bm., przybyła do Polski na zaproszenie okręgu warszawskiego Zw. Zaw. Kolejarzy, wycieczka kolejarzy szwedzkich i norweskich.

Po serdecznym powitaniu w Katowicach przez przedstawicieli PZPR, ZZK, DOKP i OKZZ, goście udali się do Oświęcimia, gdzie zwiedzili teren byłego obozu koncentracyjnego. Kolejarze skandynawscy złożyli również wizytę w centralnym ośrodku kulturalno-oświatowym Zw. Zaw. Górników w Sosnowcu, interesując się żywo osiągnięciami górników polskich w dziedzinie socjalnej i kulturalno-oświatowej.

W rozmowie z przedstawicielem PAP przewodniczący delegacji, p. Persson, oświadczył, iż jest zdumiony tempem i postępem życia gospodarczego w Polsce, wyrażając się z prawdziwym zachwytem o zwiedzonym m. in. we Wrocławiu Państwowej Fabryce Wagonów i stosowanej tam organizacji i technice pracy.

O szerszy zasięg i wyższy poziom terenowego szkolenia partyjnego

Bolesław Żyro

Szkolenie partyjne jest jednym z podstawowych odcinków marksistowsko - leninowskiego wychowania członków partii na świadomych i konsekwentnych bojowników socjalizmu.

Na kilku kolejnych turnusach masowego szkolenia partyjnego przeszkolono kilkadziesiąt tysięcy członków partii. Poważny odsetek przeszkolonych stanowi dołowy aktyw partyjny. Przyczyniło się to w dużym stopniu do podniesienia ogólnego poziomu pracy podstawowych organizacji partyjnych. Pomimo tych osiągnięć ilość przeszkolonych towarzyszy stanowi jeszcze drobny ułamek blisko półtoramilionowej masy partyjnej.

Dwa stopnie szkolenia masowego

Dlatego też Biuro Organizacyjne KC PZPR, kierując się wytycznym II plenum w sprawie rozszerzenia i wzmocnienia szkolenia partyjnego nakreśliło nowe formy organizacyjne szkolenia masowego. Uchwała Biura przewiduje stworzenie dwóch stopni szkolenia masowego: pierwszego stopnia w formie krótkoterminowych kursów dla członków i kandydatów partii i drugiego stopnia w formie „wieczorowych szkół politycznych" dla aktywu.

Sieć kursów krótkoterminowych, która w trwającym obecnie turnusie wynosi ok. 1.300 ulegnie co najmniej podwojeniu. Kursy tego typu winny powstać we wszystkich większych zakładach pracy i instytucjach. Krótkotrwały okres nauki na tych kursach, nie wielka ilość zajęć oraz przystosowanie programu kursu do poziomu słabo nawet przygotowanych towarzyszy umożliwi przyswojenie w ciągu nadchodzącego roku szkolnego podstawowych wiadomości kilkuset tysiącom członków partii i kandydatów.

Wieczorowe szkoły polityczne stanowić będą nową formę szkolenia aktywu partyjnego. Nauka w nich trwać będzie znacznie dłużej niż na kursach pierwszego stopnia i obejmie większą ilość zajęć. Wieczorowe szkoły polityczne powstaną przy komitetach partyjnych w większych miastach oraz przy wielkich zakładach pracy.

Trzeba zwiększyć kadry wykładowców

Tak poważne rozszerzenie sieci szkolenia partyjnego wymaga intensywnej i głęboko przemyślanej akcji przygotowawczej. Trzeba przede wszystkim znacznie rozszerzyć zbyt szczupłą jeszcze kadrę wykładowców.

Niektóre województwa mają już w tym kierunku pewne osiągnięcia. Źródło dopływu nowych kadr wykładowców stanowią zarówno słuchacze II turnusu, wdrażani stopniowo do samodzielnego wykładania jako „asystenci" przy wypróbowanych już wykładowcach (Pruszków, Chrzanów, Słupsk i in.) jak również aktywiści szkoleni na wykładowców na specjalnych kursach wieczorowych (Kraków). „Rezerwę" wykładowców nie wszędzie jeszcze dostatecznie wykorzystano. Rezerwę stanowią też uczestnicy kół samokształceniowych oraz absolwenci szkół partyjnych.

O dobre rozplanowanie sieci szkolenia

Drugim warunkiem pomyślnego rozwinięcia masowego szkolenia jest dobrze przemyślane rozplanowanie sieci szkoleniowej. W dotychczasowych turnusach planowanie pracy szkoleniowej pozostawiało wiele do życzenia. Sieć kursów kształtowała się dość żywiołowo i zależała często nie tyle od stanu liczebnego organizacji partyjnej, czy też ciężaru gatunkowego danego ośrodka, ale od inicjatywy i energii poszczególnych Komisji Szkoleniowych w terenie.

Dlatego też ważny środek racjonalnej rozbudowy sieci szkoleniowej stanowić mogą plany szkoleniowe, zestawiane przez zakładowe komitety partyjne przy współudziale przedstawicieli terenowych komisji szkoleniowych. Godna naśladowania jest inicjatywa fabrycznych komisji szkoleniowych i komitetów partyjnych w Zakładach Cegielskiego i w hucie „Szczecin", które opracowują długodystansowe plany przeszkolenia wszystkich członków partii w powyższych zakładach.

Plany takie opracowywane również w innych zakładach pracy umożliwią woj. komisjom szkoleniowym racjonalne rozplanowanie sieci kursów w skali wojewódzkiej i podciągnięcie terenów zaniedbanych.

Związać szkolenie z potrzebami praktyki

Nauczanie na kursach partyjnych nie uwzględnia jeszcze w dostateczny sposób potrzeb praktycznego przygotowania słuchacza do jego przyszłych funkcji. Wykłady na temat doświadczeń ruchu robotniczego przeładowane są często źle rozumianym „historycyzmem", koncentrują uwagę słuchaczy na datach i faktach nie zawsze zasadniczych. Zagadnienia węzłowe są słabo naświetlane, a wyciąganie aktualnych wniosków z materiału wykładowego należy do rzadkości. Wykłady na tematy gospodarcze przesycone są materiałem statystycznym i „ekonomizmem" i nie mobilizują w dostatecznej mierze do walki o wykonanie bieżących zadań partii. Tematy o partii obfitują często w ogólne sformułowania o znaczeniu marksizmu - leninizmu, o przodującej roli partii, nie poparte przykładami i faktami.

Jedną z zasadniczych przyczyn niedostatecznej jeszcze jakości nauczania i występującego szkolarstwa jest niewątpliwie niewłaściwy często skład naszych kadr wykładowców. „W każdej szkole — pisał Lenin — sprawą najważniejszą jest ideowo-polityczny kierunek wykładu. Co decyduje o tym kierunku? Całkowicie i wyłącznie skład wykładowców".

Droga do podniesienia poziomu nauczania wiedzie poprzez wprowadzenie do składu osobowego wykładowców, coraz większej liczby robotników i działaczy partyjnych, poprzez podwyższenie poziomu ideologicznego czynnych już wykładowców, poprzez systematyczne odprawy wykładowców w terenie z omawianiem metod podawania materiału i sposobów powiązania go z bieżącymi zadaniami, systematyczne referaty informacyjne dla wykładowców w celu zorientowania ich w aktualnych zagadnieniach wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji.

Rozszerzenie zasięgu i podniesienie poziomu szkolenia partyjnego jest nie tylko sprawą szkoleniowego i propagandowego aparatu partyjnego, lecz całej partii. Zaznaczający się—zwłaszcza po ostatnim Plenum—wzrost zrozumienia dla zagadnień ideologicznego szkolenia ze strony komitetów partyjnych, stawianie tych zagadnień na posiedzeniach egzekutyw i podejmowanie konkretnych uchwał, stanowi gwarancję skutecznej realizacji wytyczonych przez Plenum zadań.

Podwyższenie rent społecznych i zróżnicowanie ich wysokości

Ogłoszona w marcu 1949 r. zmiana ustawy o ubezpieczeniach społecznych oraz związane z nią rozporządzenie Rady Ministrów wprowadzają podwyższenie i zróżnicowanie rent zależnie od zarobków pracownika.

Począwszy od 1 stycznia 1949 r. wszystkie renty podwyższono o 50 proc.

Dla pracowników lub rodzin po pracownikach, którzy już po wyzwoleniu byli zatrudnieni przynajmniej przez 18 miesięcy albo po wyzwoleniu ulegli wypadkowi przy pracy, renty mogą być podwyższone ponad wspomniane 50 proc. w zależności od przeciętnego zarobku, osiągniętego w ostatnich 6 miesiącach ubezpieczenia. Przy przeciętnych zarobkach miesięcznych od 8.000 zł do 26.000 zł, renty emerytalne dla pracowników będą wynosiły od 3.200 do 6.000 zł miesięcznie, a renty wdowie od 2.250 do 4.200 zł mies. Renty wypadkowe dla ubezpieczonych przy 100 proc. niezdolności do zarobkowania wynoszą nie mniej niż 6.000 zł miesięcznie, a przy zarobkach ponad 26.000 zł miesięcznie wynoszą 50 proc. zarobku. Renty wdowie powypadkowe, wynoszą odpowiednio co najmniej 2.800 zł., względnie 20 proc. wyższych zarobków. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, nie czekając na ogłoszenie powyższych postanowień ustawowych, już w styczniu 1949 r. podwyższył wszystkie renty o 50 proc.

Przystąpienie do obliczenia podwyżki rent osób, które były zatrudnione po wyzwoleniu przez 18 miesięcy lub uległy po wyzwoleniu wypadkom przy pracy, nie mogło nastąpić przed ogłoszeniem ustawy i rozporządzeń wykonawczych. Zarządzenie wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24.5.1949 r. ustaliło dalsze szczegółowe zasady przeliczenia tych rent. Zakład przystąpił niezwłocznie do prac wstępnych, mających na celu uzyskanie od osób zainteresowanych danych o ich zatrudnieniu i zarobku, które są konieczne do przeliczenia rent na nowych zasadach.

Powyższe prace obejmą około ćwierć miliona rencistów i muszą być prowadzone bez uszczerbku dla załatwiania bieżących spraw rentowych. Prawidłowość przeliczeń ma olbrzymią wagę dla zainteresowanych i dla planowej gospodarki funduszami społecznymi, jest zatem rzeczą zrozumiałą, że cała praca musi być rozłożona na etapy i będzie trwała kilka miesięcy. W związku z tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości:

1) wszystkie zainteresowane osoby otrzymają stopniowo i we właściwym czasie pisma i pouczenia w sprawie dostarczenia zaświadczeń o wysokości zarobków. Szybkość przeliczenia rent przez Zakład będzie zależała w dużej mierze od dostosowania się rencistów i pracodawców do pouczeń Zakładu w tej sprawie;

2) uprawnione osoby otrzymają należną im różnicę świadczeń za okres od 1.1.1949 r. Osoby, które po przyznaniu renty przepracowały w wyzwolonym Państwie Polskim 18 miesięcy, mogą otrzymać podwyżkę renty dopiero od dnia zaprzestania pracy;

3) podstawą do obliczenia podwyżki rent są zarobki w wysokościach zgłoszonych do ubezpieczenia przez pracodawców w odpowiednich miesiącach i dlatego zaświadczenia pracodawców będą sprawdzane przez Ubezpieczalnie Społeczne.

4) Zakład Ubezpieczeń Społecznych dołoży wszelkich starań, aby przeliczenia były przeprowadzone w jak najszybszym tempie, ponieważ jednak praca musi być wykonywana według planu, Zakład apeluje do rencistów, aby nie [illegible] interwencji osobiście ani pisemnie w sprawie przyspieszenia przeliczenia rent, gdyż każda taka interwencja odrywałaby właściwego pracownika od [illegible] sprawdzania [illegible] rentowych i [illegible] całości w określonym [illegible]. Zakład [illegible] w [illegible] nie [illegible].

5) ZUS zwraca się z prośbą do [illegible] — w myśl pouczeń — wypełnianie formularzy zaświadczeń o zarobkach. Druków dostarczą [illegible] zainteresowani renciści, którzy otrzymają je z Zakładu. Zaświadczenia [illegible] na formularzach [illegible] wysyłać.

6) ZUS apeluje do wszystkich Rad Zakładowych, aby wraz z administracją zakładów pracy czuwały nad szybkim i prawidłowym wypełnieniem przez pracodawców zaświadczeń dla celów przeliczenia rent oraz aby udzielały rencistom wszelkiej pomocy i wyjaśnień w tych sprawach. O ogólnym postępie prac przeliczeniowych ZUS będzie informował stale Komisję Centralną Związków Zawodowych.

22-letnia traktorzystka delegatką na Kongres ZZ



22-letnia Bronisława Pestkówna, zatrudniona jako traktorzystka w majątku PGR Gajew na Żuławach, jest delegatką na Kongres Związków Zawodowych. Widzimy ją na fotografii w czasie pracy na „Ursusie".

Kielce organizują wystawę pamiątek po ks. Ściegiennym

(Koresp. wł.). W związku ze Świętem Ludowym w Kielcach, organizuje się wystawę pamiątek po ks. Ściegiennym. Wystawa zostanie otwarta w dniu 5 czerwca.

We wsi Bilczy natomiast, w miejscu walk ks. Ściegiennego odbędą się jedne z większych uroczystości w woj. kieleckim.

Postać księdza-rewolucjonisty żyje wciąż w pamięci ludu kieleckiego. (Ł.).

Organizacja gromadzkich grup produkcyjnych

W Zarządzie Wojewódzkim Zw. Samop. Chł. w Szczecinie, odbyła się 25 bm. konferencja w sprawie zorganizowania na Pomorzu Zachodnim gromadzkich grup plantatorów i hodowców.

Tworzenie gromadzkich grup produkcyjnych ma na celu ułatwienie rolnikom pracy przez wprowadzenie ulepszeń, maszyn do produkcji oraz zwiększenie opłacalności hodowli. Organizowanie gromadzkich grup plantatorów i hodowców trwać będzie do końca czerwca br.

Delegat z kopalni „Barbara"



Delegat na Kongres Zw. Zawodowych z ramienia kopalni „Barbara" w Wałbrzychu, Czesław Pawlikowski spędza chwile wolne od rozlicznych zajęć przedkongresowych wśród rodziny. Widzimy go na zdjęciu z córką Natalią. Przyglądają się pierwszemu kwiatkowi.

Pawlikowski poznał nędzę i wyzysk. Jego ojciec wraz z żoną i pięciorgiem dzieci musiał wyjechać do Francji. Tam stracił zdrowie w hutach Pas de Calais. Pawlikowski jako jeden z pierwszych wraca do kraju. W kopalni „Barbara" pracuje od września 1946 r. Stale przekracza normy. Przyjął zobowiązanie przedkongresowe w wysokości 200% wydobycia. Osiąga ponad 270%. Sprawy, które chce poruszyć na Kongresie, to sprawy współzawodnictwa, ulepszeń technicznych i stworzenia najlepszych warunków pracy dla współtowarzyszy.

Kieleckie zakłady pracy realizują zobowiązania

(Koresp. wł.). W dalszym ciągu napływają wiadomości o zrealizowanych już zobowiązaniach poszczególnych zakładów pracy.

I tak: radomski PMT wykonał ponad plan w terminie do 21 bm. 15 milionów papierosów na ogólną sumę 70 milionów złotych.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowiu zniwelowali własnymi siłami teren pod boisko sportowe.

Załoga Biura Polowego nr 15 „Mostostal" w Starachowicach wykończyła i oddała do użytku Dyrekcji Zakł. Starachowickich halę fabryczną.

Pracownicy Kieleckiego Urzędu Telekomunikacyjnego ofiarowali po jednej książce dla biblioteki pracowniczej oraz wzięli udział w robotach ulicznych, wskazanych przez zarząd miejski.

Pracownicy Zarządu Miejskiego w Kielcach przepracowali po 6 godzin przy budowie jednej z ulic w osiedlu robotniczym, a ponadto zapisali się do Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Cały szereg zakładów pracy uporządkował tereny swoich fabryk i wykonał liczne prace przy oczyszczaniu i porządkowaniu miasta, skwerów, dróżek w parku miejskim itp.

Na podkreślenie zasługuje udział dzieci w zobowiązaniach na cześć Kongresu. Dzieci z Sanatorium „Górka" już 1 maja posłały paczki z książkami dzieciom chłopskim z niedalekiej, położonej o 8 km od Buska—Zdroju, wsi Kameduły. Obecnie znowu posłały paczki z napisem „chore dzieci robotnicze z „Górki" — swym zdrowym rówieśnikom w Kamedułach..." (Ł.).

SPORT

Pierwszy dzień meczu tenisowego Polska-Węgry

27 bm. na korcie centralnym WKS „Legia" rozpoczął się międzypaństwowy mecz tenisowy Węgry — Polska. Drużyna węgierska przyjechała do stolicy w dniu meczu w godzinach rannych.

W części oficjalnej przed meczem drużynę gości powitał wiceprezes PZT inż. Olszowski, który podkreślił braterstwo obu narodów, kroczących tą samą drogą do socjalizmu i budujących sport na podobnych podstawach. Kierownik ekipy węgierskiej przemówił w odpowiedzi po polsku, co wywołało długotrwałą owację ze strony publiczności.

ADAM — PIĄTEK
8:10, 6:3, 6:4, 4:6, 6:4

Pierwsza gra pojedyncza, rozegrana między debiutantem polskiej reprezentacji Piątkiem i Adamem odznaczała się brakiem regularności u obu zawodników. Fakt, że reprezentant Polski był w tym meczu mniej regularny od Węgra — zadecydował o jego porażce. Poza tym Adam był lepszy w grze przy siatce i mniej psuł piłek z głębi kortu. Węgier posiada grę miękką, a stylowo dość ładną, bechhand podcina i piłkę zwalnia. Początkowo serwował dość niepewnie i w ciągu całego meczu popełniał wiele błędów. Później poprawił serwis i grając z większą rutyną, [illegible] lepsze opanowanie [illegible] wygrał.

Pierwszy set bardzo wyrównany i trwał najdłużej. Drugi set był już krótszy, [illegible] walkę przyniósł dopiero w secie trzecim. [illegible] dłużej i ostatecznie zakończył się zwycięstwem [illegible]. [illegible] nak Polak jest wyraźnie zmęczony i przegrywa [illegible] tego seta [illegible] zresztą bardzo [illegible] dając piłki [illegible] ciwnika. Adam [illegible] pewne oznaki zmęczenia [illegible] grywa seta [illegible] dość zacięty [illegible] dzo ambitnie [illegible] już resztkami sił [illegible] Węgra doprowadza [illegible] to już jest [illegible] setą 4:6 — [illegible].

ASBOTH — SKONECKI [illegible]

Spotkanie najlepszych tenisistów Polski i Węgier było pięknym widowiskiem, które dostarczyło widowni wiele emocji. Tenis taki [illegible] był przynajmniej o klasę lepszy od tenisu w pierwszym spotkaniu. Walory mistrza Węgier znamy już doskonale. Są one tak wysokie, a z drugiej strony tak bezpośrednie, że po prostu dziwią obserwatorów. Wszystko to, co robi Asboth na korcie wykonane jest z taką swobodą, miękkością ruchów i elastycznością, że tenis wydaje się widzowi sportem bardzo łatwym i prostym. Właśnie ta swoboda uderzenia, brak widocznego wysiłku przy odbijaniu najtrudniejszych i najbardziej splasowanych piłek, jest dowodem najwyższej klasy tenisowej Węgra. Na tle Asbotha Skonecki wypadł doskonale. Zmusił on przeciwnika do bardzo dużego wysiłku i był o krok do wygrania pierwszego seta. Skonecki miał trzy setbole i tylko brak opanowania nerwowego, a z drugiej strony „żelazna gra" Asbotha nie pozwoliły mu na zdobycie seta. Obaj zawodnicy grali przeważnie z głębi kortu i rzadko dochodzili do siatki, gdzie trafili doskonale mijać się przy siatce. Niektóre wymiany piłek były naprawdę piękne i stały na bardzo wysokim poziomie technicznym. Pierwsze trzy gemy wygrywa Asboth, a następne pod rząd Skonecki. W następnym [illegible]

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

WIELKA IMPREZA SPORTOWA LZS

(Koresp. wł.). Z inicjatywy LZS w Brzeźnicy (pow. Dębica) Ludowe Zespoły Sportowe woj. rzeszowskiego przygotowują na dzień Święta Ludowego wielką imprezę sportową. W związku z tym młodzież chłopska buduje w Brzeźnicy wielki stadion sportowy. (C.B.).

RYBACY ZWIĘKSZAJĄ POŁOWY

Rybacy Państwowego Przedsiębiorstwa Połowów Bałtyckich „Barka" w Świnoujściu na naradzie wytwórczej postanowili zawierać [illegible] podniesienia miesięcznego planu połowów do 320 ton ryb. Załogi pozostałych jednostek podniosą swój plan o 30 proc.

STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA W KRAKOWIE

Z inicjatywy Federacji Polskich Organizacji Studenckich ZAMP-u i Bratnich Pomocy otwarta została w Krakowie Studencka Spółdzielnia Wydawnicza.

NAUKOWCY ORGANIZUJĄ WYKŁADY DLA PRZODOWNIKÓW PRACY

Akademia Górniczo - Hutnicza organizuje dla przodowników pracy krakowskich fabryk cykl wykładów z dziedziny techniki. Pierwszy wykład na temat nowoczesnych metod oceny trwałości narzędzi, zorganizowano dla przodowników pracy Wytwórni Sprzętu Kolejowego.

ZAŁOGA KOPALNI „KONIN" NA CZEŚĆ KONGRESU ZW. ZAW.

Ze względu na konieczność szybkiego doprowadzenia wody z rzeki Warty do brykietowni kopalni węgla brunatnego „Konin", załoga tej kopalni postanowiła wybudować [illegible] 1,5 m. Czynem tym uczczą robotnicy Kongres Zw. Zaw.

AWANSE SPOŁECZNE W PCH

W nowootwartych spożywczych sklepach detalicznych PCH na Dolnym Śląsku kierownikami zostali dotychczasowi pracownicy fizyczni hurtowni PCH. Przed objęciem nowych stanowisk pracownicy ci zostali specjalnie przeszkoleni.

DOMY LETNISKOWE DLA DZIECI GÓRNIKÓW

Referaty socjalne kopalń Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego kończą prace remontowe w 6 domach letniskowych, przeznaczonych na pomieszczenie kolonii dla dzieci górników kopalń wałbrzyskich. Na kolonie wyjedzie 850 dzieci.

ZBIORY KORY GARBARSKIEJ

W dolnośląskich lasach państwowych wydatnie wzrasta eksploatacja kory garbarskiej. W bieżącym roku gospodarczym otrzymano 200 tys. kg kory, co stanowi trzykrotny wzrost w stosunku do ilości uzyskanej w roku gospodarczym 1946-47. Dotychczasowe wyniki zbiorów wskazują, że plan, który przewiduje zebranie 300 ton kory garbarskiej i 900 tys. kg żywicy, będzie wykonany z nadwyżką.

MIEJSKIE ZESPOŁY „SP" Z WIZYTĄ NA WSI

W niedzielę do 36 Brygady „SP" w Szamotułach (woj. poznańskie) przyjechał zespół Koła Z-IP przy Gimnazjum i Liceum [illegible] im. Gen. Karola Świerczewskiego w Poznaniu, który urządził akademię mickiewiczowską. Również w 20 Brygadzie w Koninie gościł tego samego dnia zespół artystyczny „SP" przy Państwowym Gimn. i Liceum w [illegible]

Akademia ku czci Teodora Duracza

W dniu 30. V. 1949 r. o godz. 17.00 w Centralnej Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości im. Teodora Duracza w Warszawie ul. Elektoralna Nr 2 odbędzie się akademia ku czci Teodora Duracza bojownika o wolność i socjalizm.

Komunikat Komitetu Kongresowego Zw. Zawodowych

Wszyscy delegaci na II/VIII Kongres Związków Zawodowych, zamieszkujący na terenie miasta stołecznego Warszawy oraz wszyscy delegaci pracujący w Warszawie, proszeni są o zgłaszanie się osobiście w dniach 30 — 31 maja br. do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Kopernika 36—40, od godz. 7 do 21 — celem odebrania swoich mandatów.

Wszyscy goście zaproszeni na II/VIII Kongres Związków Zawodowych, zgłoszeni przez Warszawską Radę Związków Zawodowych, Okręgową Komisję Związków Zawodowych w Warszawie i poszczególne związki zawodowe, zamieszkujący na terenie miasta stołecznego Warszawy oraz wszyscy goście zaproszeni, pracujący w Warszawie, proszeni są o zgłaszanie się osobiście w dniach 29.30 — 31 maja br. do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Kopernika 36/40, od godz. 7 do 21 — celem odebrania swoich zaproszeń na Kongres.

Komitet Kongresowy II/VIII Kongresu Związków Zaw.

Nowe remonty z dotacji FGM

Na wczorajszym zebraniu Komitetu Lokalnego Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej zakwalifikowano do remontu trzecią grupę domów mieszkalnych, obejmującą 14 nieruchomości, zamieszkałych w większości przez ludzi pracy. Są to budynki położone przy ul. Śmiałej 16, Waszyngtona 57, Pomorskiej 58, Ziemowita 20, Makowskiej 14, Wiosennej 12, Siedleckiej 32, Rybińskiej 21, Grójeckiej 89, Kieleckiej 38, Radzymińskiej 128, Wrzesińskiej 2, Wawerskiej 26 Kobielskiej 15.

Ogólna suma dotacji przyznanych tym budynkom wynosi ok. 20 miln. zł.

W przyszłym tygodniu Komitet Lokalny FGM zacznie rozpatrywać wnioski właścicieli prywatnych. (Ek)

Wpisy do gimnazjum piekarsko-cukierniczego

Państwowe Gimnazjum Piekarsko - Cukiernicze w Bydgoszczy (ul. Jackowskiego 26 — 30), ogłasza wpisy do klasy I na rok szkolny 1949—50 dla młodzieży obojga płci.

Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej lub inne uznane przez władze szkolne za równoważne, ukończony 15 rok życia (górna granica wieku 20 lat), świadectwo lekarskie.

Nauka trwa trzy lata i jest bezpłatna. Młodzież robotniczo - chłopska ma możność uzyskania stypendiów po pierwszym okresie nauki.

Egzamin wstępny odbędzie się 27 czerwca br.

„Mur z moich 10 tys. cegieł — odpowiedzią podżegaczom wojennym"

Na naradzie warszawskiego aktywu budowlanego

W ostatnich dniach w Lubeku i we Wrocławiu odbyły się ogólnokrajowe narady pracowników zakładów ceramiki czerwonej oraz zakładów produkujących wapno, materiały izolacyjne, niezbędne dla budownictwa. Uczestnicy obu zebrań uchwali jednogłośnie wyprodukować w br. ponad plan 120 milionów sztuk cegieł oraz materiałów budowlanych wartości 3 i pół miliarda zł.

O uchwałach tych zawiadomił aktyw budwolany stolicy przewodniczący ZG ZZBud. tow. Baryła podczas ostatniej narady, która zgromadziła blisko 1.000 najlepszych murarzy, betoniarzy i cieśli stolicy oraz przedstawicieli Zw. Zawodowego i Partii. Naradzie przysłuchiwał się tow. wiceminister Pietrusiewicz.

Generalny przegląd

Narada ta była generalnym przeglądem osiągnięć robotników budowlanych stolicy w ciągu ostatniego roku, tj. od czasu kiedy padł w Warszawie pierwszy rekord murowania, ustanowiony przez tow. Michała Krajewskiego. Była ona również zapowiedzią wzmożenia ruchu współzawodnictwa i racjonalizacji pracy do tego stopnia, by nasilenie budownictwa wzrosło w Warszawie trzykrotnie.

W ciągu minionego roku za początkowana przez tow. Krajewskiego lista murarzy — rekordzistów i racjonalizatorów, rozrosła się potężnie. Dziś obejmuje ona kilkadziesiąt nazwisk, wśród których są nazwiska tak znane jak tow. tow. Religa, Szatkowski, Dzięcioł, Trzciński, Niedołistek, Moskalik, Zagrzejewski i wielu innych. Oni to stworzyli nowy typ robotnika; nie automatu wykonującego bezwiednie swe czynności, lecz człowieka świadomego swych celów i zadań, dążącego do wytworzenia nowych wartości, jakich nie posiadają ludzie pracy w ustroju kapitalistycznym. Wartości te, to nowe metody organizacji i wykonawstwa pracy, wyzwalające nowe siły.

Ambitne zapowiedzi

Nic też dziwnego, że na odprawie, w której robotników budowlanych stolicy reprezentowali niemal wyłącznie ludzie, których charakteryzuje nowy stosunek do pracy, padały serie (dosłownie) wniosków, pogłębiających jeszcze bradziej przewrót dokonany w tradycjach murarskich i mentalności robotnika budowlanego.

Oto staje na trybunie mistrz murowania tow. Andrzej Religa. Wskazuje zebranym siedzącego skromnie na uboczu swego młodego pomocnika tow. Ptaszyńskiego i mówi:

— Ten mnie pobije, bo ja sam nauczę go jak ma pobić mój rekord.

Po nim zabiera głos tow. Fronczak — tynkarz PPB BOR. Publicznie zobowiązuje się podnieść swą dotychczasową wydajność do 130 m kw (!) tynku dziennie.

Aleksander Moskalik murarz z Muranowa zapowiada wybudowanie fundamentu domu mieszkalnego przy użyciu samych kawałków cegieł, spawanych mocną zaprawą cementowo - wapienną.

— Wprowadzenie tej metody przy obecnym tempie robót, da na samym tylko Muranowie 11 milionów zł. oszczędności rocznie — mówi i popiera swe twierdzenie przeprowadzoną kalkulacją.

Nowe wezwania

Inż. Przymanowski z SPB rzuca wezwanie wszystkim kierownikom robót do podjęcia współzawodnictwa w dziedzinie organizacji budowy i zagospodarowania terenu robót.

Majster Durniewicz z PPB „autor" aparatu do mieszania zaprawy zapowiada kolegom nowe usprawnienia pracy. Ma bowiem „na warsztacie" przyrząd do tynkowania i uniwersalne przenośne rusztowania.

Burzą oklasków przyjmują zebrani wystąpienie tow. Tworkowskiego, który odczytuje wspólną uchwałę wszystkich pracowni porojektów.

„Zobowiązujemy się do dnia 22 lipca dostarczyć pełnej dokumentacji technicznej dla wszystkich robót zaplanowanych do końca br. Przez wymianę doświadczeń i współzawodnictwo pracy doprowadzić do tego, by projektowanie nadążało za wykonawstwem.

I wreszcie rzecz największej wagi. Robotnicy Zjednoczenia Warszawskiego PPB zobowiązali się ku czci Święta PKWN zakordować do dnia 22 lipca 75 proc. wykonywanych robót i objąć współzawodnictwem pracy 60 proc. załóg na wszystkich budowach PPB. Wzywają oni załogi innych przedsiębiorstw budowlanych w całym kraju do pójścia ich śladem.

Wszystkie rzucone na odprawie wezwania zostały z miejsca podjęte.

W tych warunkach uchwała powzięta na naradzie ma całkowite pokrycie. Poszczególne punkty odpowiedzi na apel Zjedn. Warsz. PPB a wiąc: 1) przekroczenie do 22 lipca zaplanowanych oszczędności o 10 proc., 2) objęcie akordem 75 proc. wszystkich prac budowlanych w Warszawie przy jednoczesnym zwiększeniu dysypliny, higieny i bezpieczeństwa oraz podniesieniu jakości wykonania, 3) objęcie współzawodnictwem 60 proc. robotników budowlanych Warszawy i 4) upowszechnienie zespołowej pracy murarskiej, tynkarskiej, ciesielskiej i zbrojarskiej — mają pełną gwarancję wypełnienia.

Budowlani Warszawy naradą tą potwierdzili słowa Andrzeja Religi: „Mur z moich 10 tysięcy cegieł jest odpowiedzią podżegaczom wojennym".

J. MUSIAŁKOWSKI

Młodzi przodownicy pracy na 2-letnim studium przygotowawczym

Widząc roześmianą, młodą twarz, przypomniałem sobie czerwone bloki nowych domów w kolonii WSM na Mokotowie. Tak — to Andrzej Grochowski, jeden z przodowników budowlanej młodzieżowej brygady pracy, która jedna z pierwszych podjęła zobowiązania 1-majowe i wykonała je w 115 proc. Teraz 20-letni Andrzej spotkał się ze swymi 120 kolegami z fabryk i urzędów, którzy jako najlepsi pracownicy zostali wytypowani na 2-letnie studium przygotowawcze do wyższych uczelni. Zajęli całą ogromną salę w Zarządzie Stołecznym ZMP i z uwagą słuchają słów przewodniczącej Towarzystwa Przyjaciół Kursów Uniwersyteckich, tow. Skrzeszewskiej.

Z fabryk i warsztatów

Zebrała się najlepsza młodzież z fabryk, instytucji, biur. Oto 18-letni Stanisław Stępień z warsztatów samochodowych MZK i jego najbliższy kolega, Derentowicz. Zna ich z pracy cała młodzież Żoliborza. Młodzi przodownicy zamienią teraz klucze ślusarskie i pilniki na książki i skrypty akademickie.

Piotrowski od „Szpotańskiego" skończył jedną klasę gimnazjum przemysłowego, za wszelką cenę chce jednak zostać inżynierem.

— Jestem jednym z pierwszych w fabryce, to i w nauce się nie dam — mówi. — Za dwa lata muszę być już w jakiejś wyższej uczelni technicznej.

O studiach technicznych marzy także 19-letni Leonard Oleksiak od „Marciniaka", który kończy właśnie 3-letnią zawodową szkołę przy fabryce. Spóźnił się nieco na wspólne pierwsze zebranie, ale...

— Mamy teraz zamówienie na aparaturę oświetleniową trasy W—Z — mówi. — Chcemy wykonać zamówienie przed terminem.

120 chłopców i dziewcząt Warszawy nie mogło ukończyć szkoły średniej. Nie pozwalały na to warunki domowe, ciągła praca i troska o utrzymanie. Właściwe warunki stworzyła im dopiero Polska Ludowa i dlatego wszyscy są spokojni o swą przyszłość. Pokładanych w nich nadziei nie zawiedzie ani 18-letnia Maria Kostrzewska z introligatorni „Książki i Wiedzy", ani Piekutówna z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, ani nikt z całej grupy wytypowanych kandydatów.

Na wyższe studia

2-letnie studium przygotowawcze powstało z połączenia dawnego kursu przygotowawczego i istniejącego przy każdej uczelni roku wstępnego.

Warszawa wytypowała na studium 120 osób w wieku od 18 do 25 lat, z czego 53 pochodzi z fabryk — reszta to pracownicy instytucji, uczniowie, terminatorzy. Z całej grupy — 39 opowiedziało się stanowczo za studiami technicznymi, 18 — humanistycznymi, 20 — medycznymi. Pozostali namyślą się w ciągu 2 lat studium.

Przyszli inżynierowie, medycy, naukowcy zostali zwolnieni z pracy w fabrykach, zachowują jednak nadal wszystkie dawne ubezpieczenia socjalne. Miesiące letnie poświęcą na powtórzenia materiału z zakresu matematyki i języka polskiego, który będzie potrzebny do przejścia przez kurs selekcyjny (od 28 sierpnia do 15 września).

15 września rozpocznie się właściwa praca studium. Wspólna bursa, bezpłatne wyżywienie i podręczniki, odpowiednie stypendium, własne biblioteki — to właśnie warunki, sprzyjające wytężonej nauce. Po pierwszym półroczu uczniowie poświęcą część czasu na pracę społeczną nie tylko wewnątrz bursy, ale i w fabrykach, pełniąc tam funkcje kierowników organizacyjnych, pomagając przy kursach dla analfabetów i młodzieżowych kołach zakładowych.

Po ukończeniu studium, młodzież ta zasili kadry studentów naszych wyższych uczelni. (ar)

Referat o podstawach przyjaźni polsko-radzieckiej

W Towarzystwie Przyjaźni Polsko Radzieckiej, Koło Nr 67 i 572 przy Komitecie Dzielnicowym PZPR - Śródmieście, ul. Mokotowska Nr 48, w dniu 29 maja br. o godz. 11-ej tow. dr Witold Stelzer wygłosi referat pt.: „Podstawy przyjaźni polsko - radzieckiej".

Po referacie zostanie wyświetlony film.

Wstęp wolny.

III tydzień Ligi Lotniczej

„Lotnictwo polskie służy sprawie pokoju, interesom ludzi pracy miast i wsi" — pod tym hasłem obchodzony będzie III Tydzień Ligi Lotniczej, od 30 maja do 5 czerwca br.

Tegoroczny „Tydzień", Liga Lotnicza obchodzić będzie pod znakiem poważnych osiągnięć organizacyjnych. W chwili obecnej Liga liczy ponad pół miliona członków.

We wszystkich miastach Polski odbędą się uroczyste akademie, na których Liga Lotnicza zademonstruje swoje osiągnięcia. W „Tygodniu" samoloty aeroklubów odbędą loty pokazowe nad wsiami. W miastach wojewódzkich trwać będą eliminacje do ogólnokrajowych zawodów modeli latających. Zorganizowane będą również wystawy modelarskie i lotnicze. Około 100 przodowników pracy otrzyma bezpłatne bilety na podróż samolotami „Lotu".

Filmy w Muzeum Narodowym

W związku z II/VIII Kongresem Związków Zawodowych, codziennie od dnia 28. V. do dnia 12. VI. w godz. 10 — 12 i 16 — 18, wyświetlane będą w sali kinowej Muzeum Narodowego, filmy o zdobyczach i osiągnięciach w pracy i walce polskiej klasy robotniczej.

Harcerze przy odbudowie Warszawy

W nadchodzącą niedzielę 29 bm. w godzinach od 8 — 12 cztery tysiące harcerek i harcerzy będzie pracować przy odbudowie Warszawy w pięciu punktach miasta: Ogród Zoologiczny, Pole Mokotowskie, Bielany, Ogródek Jordanowski na Ochocie oraz Park Międzyszkolny.

Będzie to manifestacja harcerzy z Chorągwi Warszawskiej, że nie są jej obojętne wielkie wydarzenia jakim jest Kongres Związków Zawodowych oraz I Rada Związkowa ZHP, która rozpocznie swe obrady w dniu 29 bm. i ustali podstawy nowego prawa i przyrzeczenia harcerskiego.

RADIO

NIEDZIELA — 23 MAJA

Sygnał czasu: 6.30, Wiadomości 8.00, 16.00, 21.00, 23.00, Program: na dziś: 6.55, na jutro: 23.50, Wszechnica 11.00.

7.00 Wiadomości gospodarcze dla wsi, 7.15 Muzyka, 8.55 SKRK, 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Muzyka, 10.20 Czyn Święta Ludowego, 11.20 Przerwa, 12.04 Poranek Symfoniczny, 13.00 Radiokronika, 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 13.15 „Niedziela w Łągnowie, 14.00 „Budowa Wszechświata" — pogadanka, 14.10 Dla dzieci, 14.30 Ludowe pieśni Buntownicze, 15.00 „Czou - Czu - Tang" — słuchowisko, 16.35 Muzyka operowa, 16.45 „Nowe książki" — felieton, 17.00 Muzyka rozrywkowa, 18.20 „Na muzycznej fali", 19.05 „Szczęśliwa wygrana" audycja rozrywkowa, 19.30 „Z życia [illegible] ZSRR", 20.00 Muzyka francuska, 20.20 Koncert Orkiestry Gerta, 21.40 Muzyka taneczna, 22.30 Wiadomości sportowe, 23.10 Muzyka taneczna, 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28, Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-62-05 8-57-62, 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13. tel. 8-29-84.
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-50-22.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.
B-76957

Pomyślny przebieg kontraktacji i skupu żywca na Śląsku

Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach zapoznała się ze sprawozdaniem wojewódzkiego komisarza akcji „H", inż. Saka, o przebiegu tej akcji w woj. śląsko-dąbrowskim.

Do dnia 10 maja br. zakontraktowano w woj. śląsko-dąbrowskim 73.205 sztuk trzody chlewnej, wykonując w ten sposób plan w 103 proc. Najlepiej z kontraktacji wywiązał się powiat bytomski, wykonując 139 proc. planu, powiaty zawierciański i katowicki — po 130 proc., rybnicki i nyski — po 125 proc. oraz niemodliński — 121 proc. planu.

Nie mniej poważne osiągnięcia uzyskano w akcji skupu żywca prowadzonej przez Centralę Mięsną za pośrednictwem gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". W pierwszym miesiącu akcji „H" skupiono ogółem 446 ton żywca, w kwietniu br. — 1670 ton, a w dwóch dekadach maja osiągnięto 1680 ton. Równocześnie ze wzrostem ilości skupowanych sztuk rzeźnych wzrasta przeciętna waga ubojowa tych sztuk.

Do końca roku bież. przewiduje się podniesienie stanu liczebnego bydła w woj. śląsko-dąbrowskim do 336 tys. sztuk, trzody chlewnej do 300 tys. sztuk.

Zobowiązania chłopów Śląska dla uczczenia Święta Ludowego

W dalszym ciągu napływają z całego kraju meldunki o podejmowanych przez chłopów zobowiązaniach dla uczczenia Święta Ludowego.

Meldunki z województwa śląsko - dąbrowskiego i wrocławckiego donoszą o rozpoczęciu przez wszystkie gromady prac nad odbudową dróg, mostów, świetlic, prac przy oczyszczaniu rowów melioracyjnych, itp.

Mieszkańcy gromady Stary Waliszów pow. Bystrzyca Kłodzka, wspólnym wysiłkiem przystąpili do naprawy 1 km odcinka drogi. Chłopi z gromad Kowalów, Gościecice i Ludów z pow. strzelińskiego, rozpoczęli pracę przy remoncie świetlic gromadzkich.

Mieszkańcy gminy Włodzieni pow. Głuszyce, zobowiązali się otworzyć 2 nowe sklepy spółdzielcze i przystąpili do budowy 2 mostów.

Chłopi gromady Wilanowa pow. Nysa postanowili zorganizować spółdzielnię produkcyjną.

Mieszkańcy gromady Folwark, postanowili udzielić pomocy przy budowie pomnika ku czci żołnierzy radzieckich.

W celu podniesienia produkcji zwierzęcej, rolnicy powiatu katowickiego wezwali do współzawodnictwa chłopów pow. będzińskiego i zobowiązali się wykonać w 140 proc. plan kontraktacji trzody chlewnej i przekroczyć o 15 proc. plan hodowli prosiąt i cieląt. Ponadto rolnicy ci postanowili założyć ok. 5.000 m^3 pryzm kompostowych, i wybudować 20 nowych silosów.

W gminie Kamiennik pow. grodkowskiego, dzięki dodatkowym zobowiązaniom chłopów, buduje się obecnie 2 nowe zlewnie mleka, przy czym mieszkańcy gromad Koziczka i Kamiennik przystąpili do współzawodnictwa w dostawie mleka i jaj do spółdzielni.

„Lotnictwo sportem mas" hasłem III Tygodnia Ligi Lotn.

29 bm. rozpoczyna się III Tydzień Obchodu Ligi Lotniczej.

We wszystkich miastach miejscowe Komitety zorganizują uroczyste akademie, na których omówione zostaną cele i zadania Ligi Lotniczej.

W godzinach popołudniowych w miejscowościach: Płock, Radzymin, Grójec, Ciborz, Siedlce, Ciechanów wylądują samoloty wojskowe. Załogi samolotów zapoznają ludność z budową samolotów.

Na zakończenie rozpoczną się loty propagandowe z wytypowanymi przez Związki Zawodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej przodownikami pracy (w tym 3 przodujących rolników).

Od 30 bm. do 5 VI zostanie przeprowadzona zbiórka pieniężna. Dyrekcja okręgu warszawskiego Ligi Lotniczej ogłosiła współzawodnictwo pomiędzy obwodami, polegające na zebraniu jak największych sum na ten cel. Trzy pierwsze miejsca otrzymają nagrody.

W celu popularyzacji lotnictwa wśród młodzieży, a szczególnie młodzieży wiejskiej zostaną rozprowadzone kartonowe modele latające. Modelarstwo kartonowe jest bardzo tanie i daje dużo przyjemności.

W Związku Radzieckim urządzane są nawet zawody. Na zawodach modeli kartonowych osiągnięto tu rzadko osiąganą długość lotu. Model szybował bowiem przez 3,19 sekund.

Celem obchodu III Tygodnia Ligi Lotniczej jest popularyzacja zbliżenia szerokich mas świata pracy w mieście i na wsi do lotnictwa oraz powiększenie szeregów organizacji przez zakładanie nowych kół Ligi Lotniczej w mieście i na wsi. (T. B.)

Mechanicy i lekarze odwiedzili wieś Osuchów

Do wsi Osuchów gm. Piekary pow. Grodzisk Maz. po raz drugi zawitali goście z miasta. Tym razem ekipa była bardzo liczna i składała się 12 mechaników, lekarza dr. Miłaszewicza i trzech dentystów: ob. Jana Roszkowskiego, ob. Jadwigi Roszkowskiej i ob. Pawłowskiej.

Mechanicy wzięli się natychmiast do pracy. Naprawiali pługi, brony i inne narzędzia rolnicze. Chłopi z zaciekawieniem przyglądali się „maszynie" do spawania metali. W kilka godzin wszystko było naprawione.

Inni członkowie ekipy też nie próżnowali. Najlepiej spisała się sekcja sanitarna. Lekarz zbadał wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym, a dentyści wykonali 43 zabiegi dentystyczne.

Równocześnie w szkole odbywało się zebranie Komitetu Rodzicielskiego. Tam starosta pow. towarzyszka Frątczak, mówiła o zadaniach Komitetu, o zadaniach szkoły demokratycznej oraz o konieczności przebudowy gospodarczej wsi. Gdy zapadł wieczór ekipa odjeżdżała żegnana serdecznie przez chłopów. (a)

Sierpc melduje o wykonaniu zobowiązań

Pracownicy Zarządu Miejskiego w Sierpcu w ramach Zobowiązań Kongresowych zakończyli już prace związane z budową schodów na górze przy lodowni.

Aby zbudować te schody trzeba było odpowiednio rozkopać górę wysokości około 20 m, wyciąć po obydwu stronach schodów skarpy na przestrzeni 50 m b. i położyć cementowe płyty chodnikowe.

Obecnie schody te połączyły bezpośrednio dwie dzielnice miasta skracając o 1 km drogę z Pl. Wolskiego na ul. Narutowicza.

300 delegatów na naradzie aktywu PZPR w Garwolinie

W Garwolinie odbyła się wielka narada aktywu PZPR z udziałem członka KC PZPR tow. gen. Jaroszewicza. Na naradę przybyło około 300 delegatów z całego powiatu garwolińskiego.

Konferencję zagaił I sekretarz Kom. Pow. PZPR tow. Sławiński, który powołał do prezydium gen. Jaroszewicza przedstawiciela Kom. Woj. PZPR tow. Świątka i innych.

Referat sprawozdawczy z II plenum KC PZPR wygłosił gen. Jaroszewicz.

W dyskusji zabierało głos wielu towarzyszy. M. in. tow. Gołajewski wójt z gminy Maciejowice mówił szeroko o walce klasowej na wsi. Tow. Szyszka zanalizował zagadnienia czujności partii wspominając o niedociągnięciach istniejących w powiecie garwolińskim. Tow. Milewski inspektor szkolny omówił zagadnienia oświatowe na wsi wzywając do walki z analfabetyzmem.

Dyskusję podsumował generał Jaroszewicz.

Następnie uchwalono rezolucję, w której potępiono podżegaczy wojennych, wyrażono solidarność z uchwałami plenum KC PZPR oraz gotowość obrony pokoju na świecie.

Ilja Erenburg **216**

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Zerwała się, wszystko wytrząsnęła z torebki — dokumenty, pomadka do ust, pieniądze, puderniczka; wiedziała, że nic poza tym nie ma tam, ale mimo to sprawdziła. Na dole zadzwoniono, ktoś idzie po schodach. Z pewnością po mnie... Nie, skrzypnęły drzwi... Teraz jest druga, a oni lubią przychodzić o czwartej... Z pewnością jest tu bardzo gorąco, jestem cała mokra. Głowa... Jakby młotkiem ktoś bił z tyłu... Zrzuciła z siebie pierzynę. I nagle poczuła ulgę. Leżała na wznak, obawiała się ruszyć. Położono okład z lodem na głowę. To mama...

Sergiuszu, pojmujesz teraz?... Jestem po prostu głupia dziewczyna, ale nie gałgan. Poczekaj, czemu nie dajesz mi powiedzieć?... Może właśnie za to cię kocham — nigdy nie dajesz mi nic powiedzieć, myślisz o swoich sprawach i nic a nic nie widzisz... Ot, odrzucił w tył głowę, zmrużył oczy. Miły mój! Do czorta ciśnie? Dawno już cisnął... A jednak — spotkaliśmy się...

Była już ósma, gdy Mado się obudziła. Czuła się lepiej, ból głowy przytępił się, ustalił, ale myśli już się nie plątały. Osłabienie... Z pewnością w nocy była silna gorączka. Wydawało mi się, że tamten jegomość był łapsem, a on po prostu szedł do domu — przecież z dworca do centrum miasta prowadzi tylko ta jedna ulica. A szedł szybko, bo nie chciał zmoknąć...

Mado ubrała się bez pośpiechu — Maurycy przyjdzie o dziesiątej. Przewałęsała się godzinę po wyludnionych ulicach — sprawdzała, czy ktoś za nią nie idzie. Nie, to wszystko przywidziało się... Kiepsko, ledwie się trzymam na nogach, a Maurycy na pewno powie, żeby jutro powracać do oddziału...

Zatrzymała się przy kwiaciarni. Wejście było otwarte. Tłusta i wąsata handlarka jadła zupę i grzała palce o glinianą miskę. W ciemnym, metalowym dzbanku stały wyblakłe astry, ciemnofioletowe i rdzawe. Na gryflowej tabliczce, gdzie szyferkiem wypisane jest imię świętego, żeby wiedzieć, kto dziś jest solenizantem albo solenizantką, komu odnieść bukiet, wypisane było: „Wszystkich Świętych". Dziś jest dzień wspominków, to są kwiaty cmentarne...

Podszedł ktoś w czarnym płaszczu, dotknął astrów ręką.

— Już nieświeże...

— Teraz, mój panie, bierze się nie to, co by się chciało, ale to, co można dostać...

Ktoś rzekł:

— Dla nieboszczyków nie czyni to istotnej różnicy...

Mado obejrzała się, ale już nikogo nie było.

Dziesiąta. Przeszła przez cały skwer. Mokre ławki, na rudym piasku niewielkie kałuże. Dama z białym szpicem. Staruszka, jakiś chłopiec. Maurycego nie ma. Kwadrans na jedenastą. Lucie mówiła, że jest bardzo punktualny. Dwadzieścia pięć minut... Poczekam do w pół do jedenastej, jeżeli nie przyjdzie, to o szóstej będę u Lucie, ona wraca na szóstą...

Mado skierowała się do wyjścia i w tym zobaczyła towarzysza, który był razem z Lucie przy rozdziale gazetki. Nazywał się Jacquot. Lucie mówiła, że należy do grupy od niedawna — od końca sierpnia. Mado nie ufała mu, aż później sobie wyrzucała: jestem jak ojciec — sądzę o ludziach po wrażeniu zewnętrznym... Mado minęła Jacquot; nadejść miał Maurycy, możliwe, że Jacquot jest tu przypadkiem, a witać się na ulicy nie należy. Jacquot sam do niej podszedł.

— Dzień dobry, France.

— Dzień dobry Jacquot. Czy masz do mnie interes?

— Przyszedłem zamiast Maurycego.

— A gdzie jest Maurycy?

Jacquot nic nie odrzekł, odszedł na bok. Mado nie zdążyła się opamiętać, jak już pochwycili ją policjanci i poprowadzili do karetki więziennej.

Wprowadzono ją do jasnego gabinetu. Na biurku stały porcelanowe pastuszki, obok fotografia młodej kobiety w starej ramce z brązu. Major Krausgrell był uprzejmy, a i twarz jego była życzliwa, dobrze usposobiająca. Posadził Mado w fotelu, spytał, czy czasem nie pali, cierpliwie, z ledwie uchwytnym uśmieszkiem wysłuchał jej długiego opowiadania — skąd i po co przyjechała; mówił „dobrze, my to wszystko sprawdzimy, pod wieczór będzie pani już spacerowała po mieście"... Jedno tylko gnębiło Mado: nazywała się Antoinette Larue, a major uparcie zwracał się do niej jako do „pani France". Czyżby Jacquot wydał?... Ale nie miała czasu na domysły, uśmiechała się z wyrazem rozżalenia i ufności.

— Mimo wszystko nie pojmuję, diaczego mnie pan kazał zatrzymać, panie majorze?

— Sam tego nie pojmuję. Ale gotów jestem błogosławić głupotę moich podwładnych, dzięki nim miałem szczęście rozmawiania z czarującą kobietą...

W tym z sąsiedniego pokoju rozległ się tak straszny krzyk, że Mado zerwała się. Major uśmiechnął się:

— Oni zawsze tak... Nie dają pracować spokojnie...

Powoli otworzył wysokie dwuskrzydłowe drzwi. Na marmurowym blacie leżał Maurycy. Niemiecki żołnierz bił go pejczem po brzuchu. Maurycy krzyczał:

d. n.

TEATR

Mieszczanin — triumfujący

„Zięć pana Poirier". Komedia w 4 aktach Emila Augier i Juliusza Sandeau, w przekładzie Marii Bechczyc-Rudnickiej. Premiera w teatrze Placówka.

Po dłuższym okresie powodzenia w Łodzi — Teatr „Melodram" przeniósł „Zięcia pana Poirier" do „Placówki" i dla publiczności warszawskiej gra z kolei tę komedię o triumfującym mieszczaństwie francuskim sprzed stu laty. W n-rze 110 „Trybuny Ludu" (z 7 kwietnia br.) omawiałem już obszernie to przedstawienie, pragnę więc tylko dorzucić, że przedstawienie warszawskie jest bardziej „dotarte" niż łódzkie, aktorzy rozegrali się i osiągnęli większą precyzję w szczegółach; chociaż nieobecność Środki w zespole nie wyszła na korzyść pana Verdelet, który jeszcze bardziej znieznośniał jako rezoner i pseudofilozof. Dobrze gra natomiast Maria Seroczyńska, która jest mniej dziecięca i przestraszona niż była nią w tej samej roli Laskowska, przez co lepiej uzasadnia i uprawdopodobnia patetyczne wystąpienia Antoinette w ostatnim akcie. Podcieniowali też mocniej swoje role Wilamowski i Kaliszewski, a także Warmiński.

Patrząc ponownie na „Zięcia pana Poirier" jeszcze wyraźniej niż za pierwszym razem dostrzega widz sprytną apologię mieszczaństwa, którą przemycić chciał Augier bez urażenia i zrażenia do siebie możnej jeszcze w sferze towarzysko - artystycznej szlachty rodowej. Rewolucyjna carmagnola w ustach wzbogaconego mieszczucha, łaszącego się utytułowanym nicponiom, jest szyderstwem i parodią — jest oszustwem społecznym, jak słowo „socjalizm" w nazwie partyj mieszczańskich — ale zarazem ostrzeżeniem pod adresem arystokracji, by była bardziej grzeczna i dała się okiełznać „szlachetnym" milionerom z przemysłu i handlu, bo inaczej zejdzie na żebry.

Dla widza z okresu gnicia kapitalizmu i politycznej i obyczajowej degeneracji mieszczaństwa interesująca może być ta sztuka z okresu gdy panowie Poirier dopiero porastali w piórka, mając pełne gęby „uczciwości", „rzetelności" i „zasług dla ojczyzny", a sny mając nie zamącone jeszcze strachem przed proletariatem. Na scenie widzimy „poskromienie złośnicy", porachunki zwycięskiego mieszczanina z pokonanym feudalizmem, antycypowanie bliskiej już przyszłości (rzecz dzieje się w 1846 r.), w której obok arystokracji finansowej sięgnęła po władzę właściwa burżuazja przemysłowa, poparta przez drobną burżuazję i inteligencję burżuazyjną.

Z tego punktu widzenia może być „Zięć pana Poirier" niejaką ilustracją do Marksa „Walk klasowych we Francji", pokazem oczyszczania pola dla ostatecznego zdradzenia postępu i rewolucji przez mieszczaństwo. Sojusz arystokratycznego margrabiego de Presles z jego zięciem, „demokratycznym" monsieur Poirier — przypieczętowany pieniędzmi teścia i zaletami panny Poirier — dwa lata później wytrzymał próbę warsztatów narodowych i dekretu o 10-godzinnym dniu pracy, poparł terror Cavaignaca i podparł odgrzewany bonapartyzm. A chociaż zanikł, gdy arystokracja rodowa utraciła resztki klasowego znaczenia, stał się wzorem dla uprzemysławiających się innych państw europejskich. Tylko w Polsce Wokulski przegrywał w zalotach o Łęskich. Ale to już inne sprawy, zbyt odległe od francuskiej sagi rodów Poirier, którą zaczynał pisać Balzac a kończył Zola i w której „Zięć pana Poirier" widnieje jako okaz drobny lecz charakterystyczny w swoim kulcie dla prężnej jeszcze wówczas i dorabiającej się burżuazji. Oglądanie tej sztuki na scenie budzi napewno w niejednym widzu skryte westchnienia. A masy pracujące, czy tylko bawić ona może — nic a nic nie drażniąc — swoim tłem obyczajowym i zręczną intrygą? Trudno słuchać bez wewnętrznego sprzeciwu bogobojnych, „rozsądnych" tyrad pana Poirier, prędzej już śmiać się można z absolutnej nieprzydatności i nicości pana de Presles. Satyra Augiera w „Zięciu pana Poirier" jest jednostronna, tak jakby ktoś tępiąc muchy unosił się jednocześnie nad zaletami innych owadów, o których my wiemy, że są o wiele bardziej dokuczliwe i szkodliwe.

JASZCZ

Gdzieżby z nami, prostymi ludźmi mówić chcieli...

Strajk w majątku ks. prymasa w Kamieńcu

Wąską, gliniastą, pełną wybojów drogą dojeżdżamy do Kamieńca, majątku Gnieźnieńskiej Kurii Arcybiskupiej.

Przerzedzają się łany po obu stronach drogi i widać zabudowania. Zatrzymujemy się koło pierwszego domku. Otacza nas gromada robotników i robotnic, którzy porzucili pracę i rozpoczęli jak powiadają — protest.

Jeszcze nie umiemy rozróżnić twarzy w tej gromadzie. Jeszcze nie rozumiemy patrzących na nas rozżalonych oczu. Ale wkrótce będziemy już wiedzieli, że ten oto starszy, spracowany, przygarbiony mężczyzna to Jan Witecki, który mieszka w walącej się gliniance.

A ta kobieta w chustce wychudzona, sterana życiem to sześćdziesięcioletnia wdowa Magdalena Nowak, pracująca tu od dwudziestu lat. Synowi jej arcybiskupie władze w majątku odmawiają słusznie należącej się ordynarii, traktując go jako podrostka mimo, że ma już lat 20 i pracuje nie gorzej od starszych.

Każdy z tych twarzy, każdy z tych głosów, to historia życia ludzi zniszczonych cierpieniem — pracą dla tych, których często nie znali i nie widzieli, którzy nigdy nie raczyli interesować się losem tych, co znojnym trudem zabezpieczali ich nader syty i wygodny żywot.

— Czy zaglądał tu kiedyś do was ksiądz prymas lub który z dostojników kościelnych? Czy mówiliście mu kiedyś o swoich żalach? — rzucam pytanie.

— Gdzieżby tam z nami prostymi ludźmi mówić chcieli — odpowiada najstarszy z gromady. Bywać to bywali. Bywał i arcybiskup Hlond, bywali i pralaci, ale zawsze do administratora zachodzili, na polowania z nim jechali, zabierali ze sobą świnie tłustsze i drób, czasami szczupaki i węgorze ze stawu i tyle ich widzieliśmy.

*

Nadchodzi przewodniczący komitetu strajkowego. Prosi byśmy zajrzeli do mieszkań i sami przekonali się o warunkach życia strajkujących.

Oto one. Małe izby fornalskie i małe kuchenki, których drzwi muszą być ciągle otwarte, by zajrzało światło. Po ścianach i sufitach zacieki wody deszczowej, spróchniałe belki i ramy okienne, a więc okien nie można latem otwierać, a zimą zatykać się szpary szmatami.

Oto tu, w takich izdebkach mieszkają Leon i Maria Kamysiak od 35 lat. Nie pamiętają żadnych remontów. Czy prosili? Czy domagali się? Owszem. Ale zawsze zbywano ich obietnicami. Przede mną dobiegająca kresu życia kobieta, która tu wśród tych zabudowań w przeciągu 35 lat pracując od świtu do nocy na tych polach, chodząc za trzodą i bydłem cudzym, sterała swoje życie.

Gdy mówi o tym, pokazując rezultat swego pracowitego życia — ciasną izbę zastawioną rupieciami, drżą jej starcze usta, okolone zmarszczkami i płacz wzbiera w suchej piersi.

Nikt jej nawet nie powiedział, że należy jej się, zgodnie z obowiązującą umową zbiorową połowa ordynarii. Tak, należy się jej. — Ale czy dadzą? — mówi półgłosem. — Teraz jest już na utrzymaniu syna, który mimo przekroczonej czterdziestki nie ma swej rodziny i mieszka z rodzicami. Jego skąpe słowa wzmocnione zrezygnowanym ruchem, wskazującym na rodziców, wyjaśniają nam wszystko.

Oto jeszcze jedno w pełni sił ale już złamane życie. Człowiek z czworaków, który nie umiał porzucić rodziców na łaskę losu, by stworzyć sobie swoje własne życie.

I tak przesuwa się przed nami na tle nędznych izb, położonych wśród płodorolnych pięknych pól, soczystych łąk i stawów pełnych ryb — jedno za drugim życie robotników folwarcznych majątku kurii arcybiskupiej.

Jakże odbija się od nędzy ich domostw piękno stylowego budyneczku, letniej rezydencji arcybiskupa, wielopokojowy pałacyk nad jeziorem, otoczony olbrzymim parkiem, a zamieszkiwany tylko kilka dni w ciągu roku.

*

Właściciele Kamieńca nie dostrzegli żadnych zmian zaszłych w Polsce od chwili wyzwolenia. Uważali oni, że majątki ich mają charakter eksterytorialny i że nie ma żadnej potrzeby, by zmieniać los ludzi tu pracujących. Gdy wokoło wprowadzono nowe ustawodawstwo pracy, gdy tysiące robotników stawało się dyrektorami, starostami, oficerami, gdy wokół klasa robotnicza dawała dowody swej ogromnej żywotności, oni chcieli przynajmniej na swoich majątkach zatrzymać koło historii.

Kamieniec nie jest oczywiście wyjątkiem. Wiemy o tym już chociażby z dwóch poprzednich strajków w majątkach kościelnych.

Jakże wiele mówiąca jest sama okoliczność, że zarząd majątkiem powierzono znanemu w okolicy spekulantowi i szabrownikowi.

Pan administrator Kończak pęcznieje butą i bezczelnie chełpi się tym, że „ma plecy i nikogo się nie boi".

Ma gęstą minę i mocne przekonanie, że w cieniu laski arcybiskupiej na wiele jeszcze można sobie pozwalać. I pozwala sobie.

Pozwala sobie nie dawać dni wolnych i nie płacić za godziny nadliczbowe, nie uznawać dodatków dla dzieci. Pozwala sobie wydawać stęchłe zboże, za które później w młynie odtrąca się dodatkowo 10 procent przemiału, pozwala sobie nawet bić robotników i wymyślać im, nazywając „chamami" i „gnojkami". Umowa zbiorowa zaś, jego zdaniem, to tylko „zawracanie głowy".

Długo jeszcze opowiadają zebrani robotnicy o wyczynach tego pana i wreszcie przewodniczący komitetu strajkowego wydobywa z zanadrza kartkę papieru, na której niewprawną ręką zapisane są wszystkie postulaty strajkujących i ich pretensje, sięgające sumy miliona ciężko zapracowanych złotych.

*

Związek Zawodowy Robotników Rolnych dołoży niewątpliwie wszelkich starań, by sprawa robotników rolnych majątku Kamieniec miała właściwy epilog, ale samo zadowolenie słusznych żądań fornali nie może być jedyną konsekwencją strajku w Kamieńcu.

Trzeba, by Związek Zawodowy Robotników Rolnych głębiej zajrzał w życie fornali w majątkach kościelnych i u bogaczy wiejskich, by wrota do nauki, dobrobytu i awansu społecznego, które otwarły się w Polsce Ludowej dla całej klasy robotniczej, były również otwarte dla tych, którzy może w najbardziej nieludzkiej formie, do dziś dnia jeszcze odczuwają brzemię wyzysku.

By stara Magdalena Nowakowa i Maria Kamysiak i Jan Witecki zrozumieli, że dla dzieci ich otwarło się inne życie, że dawno im się to należy, że będą one mogły korzystać z bogactw nagromadzonych przez pokolenia fornali.

ANDRZEJ WOLAS

Junacy śpiewają



Chór junaków z I brygady SP korzysta z pięknych i pogodnych dni majowych, urządzając próbę śpiewu na świeżym powietrzu

NA PÓŁCE Z KSIĄŻKAMI

Cenne broszury naukowe Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Zwracaliśmy już uwagę na serię broszur radzieckich (przeważnie stenogramy odczytów czołowych publicystów, ekonomistów i naukowców), wydawanych przez Spółdzielnię Wydawniczą „Współpraca" Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Z przyjemnością rejestrujemy pięć nowych broszur tej serii, niezbędnej dla każdego poważniejszego referenta i pracownika oświatowego. Na pierwszym miejscu postawić należy ze względu na wysoki poziom przekładu (który, niestety, w innych broszurach poważnie szwankuje) broszurę **B. Mejłacha „Dyskusja filozoficzna a zagadnienie estetyki".** (Tłum. Melania Kierczyńska, str. 32). Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że broszura wydana na lepszym papierze, starannie, czyta się tak, jakby była napisana bezpośrednio po polsku, a nie tłumaczona.

Ciekawe zagadnienie przedstawia **F. W. Konstantynow** w odczycie **„Rola jednostki i mas ludowych w dziejach"** (tłum. Markiewicza — słabe! Przykłady: „wytrzymali z honorem walkę", „dali analizę"). Autor aktualizuje umiejętnie problem, sięgając do przykładów historii najnowszej. Broszura nadaje się jako materiał dla wieczorów dyskusyjnych.

Dwie broszury ukazały się w cyklu **„Radziecka polityka zagraniczna". A. E. Korwin** wykłada o podstawowych zasadach radzieckiej polityki zagranicznej (tłum. Zieniewicz, nazbyt dosłownie, zniekształcając często sens np. „nigdy każdy" — zamiast „nigdy żaden", „ustrzeżenie radzieckiej suwerenności" itp.). O polityce zagranicznej ZSRR w okresie wielkiej wojny narodowej mówi **I. M. Lemin** (w słabym przekładzie T. Mallika) (str. 32).

W broszurze znanego ekonomisty radzieckiego **K. W. Ostrowitianowa „Wyższość socjalistycznego systemu gospodarczego nad systemem kapitalistycznym"** (tłum. J. Biernacki) znajdzie czytelnik usystematyzowane elementy radzieckiej ekonomiki postępu społecznego i technicznego, przeciwstawione wstecznym tendencjom gospodarki kapitalistycznej. Wysuwając dezyderat większej staranności o przekład i szatę graficzną — na wzór broszury Mejłacha — należy oddać należne słusznej inicjatywie i szybkiej realizacji przez „Współpracę" cennej dla aktywu partyjnego i zawodowego serii radzieckich broszur naukowych.

A. B.

U progu walki o nową muzykę

Festiwal polskiej muzyki ludowej dobiega końca. Otworzył on oczy wielu z nas na bogactwo i różnorodność polskiego muzycznego folkloru na bogactwo melodii, tańca i instrumentów. Przekonał opornych do muzyki ludowej, a wielu zaznajomił z nią po raz pierwszy. Festiwal był więc potrzebny i spełnił położone w nim nadzieje. Potrzebny był specjalnie teraz, gdy stoimy u progu walki o nową muzykę, muzykę związaną z życiem, dostępną i zrozumiałą przez wszystkich, która by była i polska, i wysoce artystyczna i piękna.

Cóż za wnioski płyną z festiwalu? Daleki jestem od tego, bym mógł w ramach krótkiego artykułu wyczerpać całą naukę, jaką otrzymaliśmy z festiwalu. Rzucę kilka tylko myśli, w przekonaniu że na temat festiwalu zabiorą głos wszyscy polscy muzykolodzy, jako też politycy i ideolodzy.

1) Festiwal muzyki ludowej powinny się odbywać częściej, może nawet rokrocznie. Ożywią one twórczość anonimową naszego ludu, pobudzą ją do dalszej inwencji, a kompozytorów zbliżą do czystego źródła natchnienia i wprowadzą w klimat, jaki formować powinien szatę zewnętrzną ich dzieł.

2) Nie wolno również zaniedbać zbierania melodyj i tekstów i utrwalania go na płytach i aparatach fonograficznych. Powinniśmy zebrać wszystko co posiadamy — skonfrontować zbiory z zapisami Kolberga, Wacława z Oleska, Mierczyńskiego i innych. Powinniśmy zorganizować ekipy zbieraczy, ludzi znających się na folklorze muzycznym, zostających pod stałym, fachowym kierownictwem i dozorem np. Instytutu Fonograficznego w Poznaniu. Powinny się znaleźć kredyty na zakup aparatów fonograficznych i środków transportowych, umożliwiających grupom zbieraczy dotarcie do najbardziej oddalonych wsi i osiedli. Dotychczasowa partyzantka na tym odcinku jest nie do utrzymania w przyszłości. Powinniśmy również wyszukać i zapisać pieśni rewolucyjne i buntownicze naszego ludu, pozbawione wpływów dworu i plebanii. Zbiory nagrań powinny być udostępnione w każdej chwili wszystkim kompozytorom. Muzykolodzy zaś, jako naukowy sztab i przewodnicy kompozytorów, powinni skrupulatnie i metodycznie przeanalizować poszczególne elementy muzyki ludowej, ułatwiając w ten sposób jej zrozumienie kompozytorom, wszystkim muzykom i ogółowi społeczeństwa.

Folklor muzyczny polski czeka na naukowe opracowanie. Czekają również na nie wszystkie ludowe instrumenty muzyczne. Zapoczątkowane prace J. i M. Sobieskich powinny być kontynuowane. Należy również zachęcać młodzież chłopską do uczenia się gry na tych instrumentach. Na kobzach, kozłach, dudach itd. grają wszak obecnie niemal wyłącznie ludzie starsi — nawet bardzo starzy — nie mający następców. Kto wie, czy nie powinna powstać orkiestra, złożona z ludowych instrumentów, na przykład przy którejś z jednostek wojskowych na wzór kobziarzy szkockich. Tańce ludowe powinny być także szczegółowo i naukowo opracowane. Ileż dyletantyzmu i niezrozumienia panuje tu wśród naszych choreografów i zespołów tanecznych. Ileż fałszu i rażących błędów! Tańce polskie powinny wyprzeć obce nam z ducha i treści tanga, fox-trotty i inne boogi-woogi. Tak piękne i różne posiadamy tańce! Festiwal muzyki ludowej wykazał równocześnie wiele naleciałości obcych w tańcach i muzyce ludowej. Ta naleciałości, wypaczające istotę muzyki ludowej, powinny być jak najskrupulatniej z folkloru muzycznego odrzucone.

3) Powinny powstać regionalne zespoły muzyczno - taneczne z własną, oryginalną kapelą ludową. Zespół Mazowiecki Pieśni i Tańca, który organizuje dyr. T. Sygietyński, może stać się wzorem dla innych tego typu zespołów. Już dziś, stosunkowo małym nakładem pracy i kosztów, można zorganizować zespoły: góralski, wielkopolski i kurpiowski; w następnym zaś rzucie: śląski, lubelski i świętokrzyski, a dalej: kaszubski, kujawski, lubuski itd. Potrzeba takich zespołów jest wielka. Społeczeństwo pragnie, jak wykazał Festiwal Muzyki Polskiej, autentycznej muzyki ludowej, umiejętnego jej opracowania i stylizacji.

4) Osobnym zagadnieniem są amatorskie zespoły śpiewacze, które również wystąpiły na Festiwalu Muzyki Ludowej. Tak, jak z zespołów autentycznych ludowych oglądaliśmy na festiwalu warszaw-[illegible] zawsze najlepszą (a jakże jednak wspaniałą!) część — tak i z zespołów amatorskich śpiewaczych słuchaliśmy ich zaledwie kilka. Pozwalają one zaufać nam we własne siły. Śmiało możemy pokusić się o stworzenie kilku zespołów typu A. Swiesznikowa. I należy to jak najszybciej uczynić. Chóry mieszane przedstawiły wysoką klasę. Chóry męskie posiadają doskonały materiał głosowy lecz śpiewają nieciekawy, pseudoludowy repertuar. Nie ich to wina, gdyż cierpią one na chroniczny brak dobrego repertuaru. (Na odcinku repertuarowym dla zespołów mieszanych nastąpiła już znaczna poprawa). Zespoły amatorskie winny powiązać się jak najściślej z organizacjami masowymi, świetlicami, domami kultury, domami ludowymi id. W świetlicach i domach kultury znajdą one wszelakiego rodzaju opiekę. Nad podnoszeniem poziomu artystycznego powinna czuwać odrębna organizacja — Polski Związek Śpiewaczy, który by jednoczył wszystkie chóry, uprawiające śpiew wielogłosowy, (bez względu na swój poziom artystyczny), który by posiadał odpowiednio wykształconych instruktorów, a drogą konkursów i inspekcyjno - instrukcyjnych wizytacyj czuwał nad u-[illegible] poziomu wykonawczego tych zespołów. Ministerstwo Kultury i Sztuki jak też Główna Komisja do spraw Kultury rozpracowują obecnie organizacyjną strukturę zespołów amatorskich. To też jest jedna z wielkich zdobyczy kończącego się dziś festiwalu.

5) O dwie sprawy dbać należy jak najenergiczniej: o repertuar i instruktorów - dyrygentów. Sprawa nowego repertuaru nie jest łatwa do rozwiązania. — Osiągnięcia jednak dotychczasowe pozwalają mieć nadzieję, że dalsze prace potoczą się już sprawniej i łatwiej. Kompozytorzy zrozumieli wartość muzyki ludowej dla swej twórczości. Zrozumieli, że w pieśni ludowej drzemią w stanie biernym olbrzymie, nieocenione wartości, które należy uaktywnić, i powiązać z życiem, i że otrzymamy wówczas repertuar doskonały, nie podrobiony i nie sfałszowany, — repertuar, do którego dążymy. Na Festiwalu usłyszeliśmy szereg doskonałych nowych kompozycji naszych kompozytorów, wśród których na pierwszym miejscu należy wymienić „Wesele Lubelskie" Tadeusza Szeligowskiego a następnie Trzeci Koncert skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny i Symfonię Pastoralną Andrzeja Panufnika.

JERZY JASIEŃSKI

W stulecie urodzin Christo Botewa



Dnia 28 bm. o godz. 16 społeczeństwo Warszawy uczci uroczystą akademią w Teatrze Polskim pamięć bułgarskiego poety-rewolucjonisty — Christo Botewa, który żył i pracował w czasach, gdy naród bułgarski wytężał wszystkie siły, aby zrzucić pięciowiekowe jarzmo tureckie.

Christo Botew urodził się sto lat temu, 7 stycznia 1849 roku w górskim miasteczku Kalofer, gdzie ojciec jego był nauczycielem. Od 16 roku życia aż do bohaterskiej śmierci nie ustawał on w walce o wolność swego narodu. Prześladowany przez władze tureckie tułał się na obczyźnie. Ostatnie lata spędził w Rumunii. W Bukareszcie redagował gazetę „Niezawisimos", która była organem rewolucyjno - demokratycznej partii, a po śmierci Wasyla Lewskiego, apostoła bułgarskiego ruchu rewolucyjnego, stanął na czele Centralnego Komitetu Rewolucyjnego.

Gdy w 1876 roku ogłoszono w Bułgarii powszechne zbrojne powstanie, Botew zorganizował w Rumunii duży oddział i na austriackim statku przebył Dunaj. W drodze od wsi Kozłoduj w głąb kraju padł w potyczce dnia 2 czerwca 1876 roku. W chwili zgonu liczył 28 lat. Turcy wbili jego głowę na pal, wraz z głowami innych poległych powstańców.

Botew pozostawił tylko 20 utworów poetyckich. Jego pieśni zrodzone na obczyźnie, nie są wytworem świadomej pracy artystycznej. Ale wartość ich dla narodu bułgarskiego jest bardzo wielka, tak jak i postać samego Botewa — niestrudzonego bojownika o polityczne i społeczne wyzwolenie swego narodu.

Amatorskie zespoły robotnicze na cześć Kongresu Zw. Zaw.

28 maja przybywają do Warszawy amatorskie zespoły artystyczne świetlic związkowych, które wystąpią 1, 2 i 3 czerwca w Państwowym Teatrze Polskim w wielkim „Pokazie Amatorskich Zespołów Robotniczych" zorganizowanym dla uczczenia II/VIII Kongresu Związków Zawodowych. Są to zespoły górników (z kopalni „Wyzwolenie", „Śląsk", „Polska", „Pstrowski", „Szombierki", „Karol", „Marcel" i inne), hutników (huty: „Batory", „Pokój" i „Florian"), włókniarzy (Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 8 — Łódź), kolejarzy (chór „Hasło" z Poznania), robotników rolnych (państwowy majątek Pępowo"), chór chłopięcy Domu Kultury Zw. Zaw. w Katowicach oraz międzyświetlicowe zespoły fabryk bydgoskich i warszawskich.

Jednocześnie przybywa orkiestra Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Witolda Krzemińskiego, która wykona część muzyczną programu.

Na program złożą się między innymi: inscenizacje „Matki" Gorkiego i poematu Majakowskiego „Dobrze", fragment widowiska „Pieśń o ludzie naszym" pt. „Stare Miasto", fragmenty widowiska ludowego „Rapsod Górniczy", tańce: Mazur z „Halki" St. Moniuszki, ludowe tańce rosyjskie, czeskie, polskie i białoruskie („Lawonicka"), pieśni ludowe radzieckie, czeskie i polskie.

Na początku i w finale „Pokazu" — wystąpią wszyscy wykonawcy w liczbie około 600 osób.

Poszczególne części „Pokazu" zostały przygotowane przez Buchwalda Wiktora, Burkego Tadeusza, Grzyba Józefa, Hryniewiecką Jadwigę, Kandziorę Juliusza, Mancewiczównę Halinę, Mierzejewską Jadwigę, Muskata Tadeusza i Sykałę Romana — pod naczelną reżyserią Józefa Wyszomirskiego.

Przewidziane są również występy wspomnianych amatorskich zespołów robotniczych dla świata pracy w dniu 3 czerwca 1949 r. w Łazienkach.

Ponadto w dniu 4 czerwca odbędzie się w sali obrad Kongresu koncert z udziałem wybitnych artystów zawodowych: Bandrowskiej - Turskiej, Zelwerowicza, Wyrzykowskiego oraz Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej. W koncercie wystąpi także znakomity śpiewak murzyński Robeson.

Pokaz artystyczny amatorskich zespołów świetlicowych w Teatrze Polskim — obok otwartej 30 kwietnia w Muzeum Narodowym „Pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków Amatorów będzie godną formą uczczenia II/VIII Kongresu Związków Zawodowych oraz przeglądem możliwości i osiągnięć świetlic związkowych w dziedzinie robotniczej twórczości artystycznej. (A. S.)

Radio w tundrze

ARCHANGIELSK. — Na dalekiej Północy, na terenach, położonych za Kręgiem Polarnym, pasą się wielkie stada jeleni, które należą do Polarnego sowchozu „Indygo". Niekiedy wygania się je na pastwiska zauralskie. Jednakże ani na chwilę nie przerywa się łączności między sowchozem i jego brygadami a Archangielskiem i ośrodkiem Nenieckiego Okręgu Narodowego, Narian - Marem. Niewielkie ruchome radiostacje, w które wyposażono wszystkie brygady i bazy sowchozu, pozwalają pasterzom komunikować o stanie stad, a z kolei pasterze i hodowcy uzyskują tą drogą porady od specjalistów w dziedzinie hodowli bydła i weterynarzy itd. Ponadto, za pośrednictwem radia, prowadzi się pracę kulturalno - oświatową wśród Neńców - hodowców jeleni. Brygadziści i pastuchy regularnie słuchają ostatnich wiadomości, odczytów na tematy polityczne i naukowe, koncertów z Moskwy, Archangielska i Kaliningradu.

Wszystkie sowchozy, zajmujące się hodowlą jeleni i dziesiątki kołchozów Nenieckiego Okręgu Narodowego, mają własne radiostacje. Setki mieszkańców radzieckich terenów za Kręgiem Polarnym — nauczycieli, rolników, rybaków oraz kołchoźników, mają własne odbiorniki radiowe.